KRZESZOWSKA PANI

DWUMIESIĘCZNIK SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ W KRZESZOWIE

Plac Jana Pawła II nr 1, 58-405 Krzeszów • Marzec – Kwiecień 2018 Nr 2 (57)

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara

Festiwal Trzech Kultur, 20 stycznia 2018

OGŁOSZENIA KS. PROBOSZCZA

MARZEC – KWIECIEŃ 2018

- 1-3 marca 2018 – I-czwartek, I-piątek i I-sobota miesiąca.
  - Odwiedziny chorych w piątek 2 marca od godz. 8.30;
  - Z piątku na sobotę Całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu;
  - W sobotę 3 marca godz. 12.00 – Msza Święta w Bazylice i czuwanie „Pierwszej Soboty Miesiąca"
- 4 marca – I-Niedziela Miesiąca. Zmiana Tajemnic Żywego Różańca godz. 10.00
- 8 marca – Dzień Kobiet – zapraszamy „Panie" na Eucharystię o godz. 17.00 w intencji wszystkich kobiet z naszej parafii
- Niedziela 18 marca – Rozpoczęcie Rekolekcji Parafialnych i Szkolnych. Nauki rekolekcyjne głosić będzie Ks. Prałat i Kustosz z Brzozowa na Podkarpaciu (Plan Rekolekcji na str. 15)
- 19 marca – poniedziałek – Uroczystość Św. Józefa. Zapraszamy do kościoła brackiego św. Józefa na Eucharystię na godz. 12.00
- 21 marca – środa – DZIEŃ SPOWIEDZI
- 25 marca – Niedziela Palmowa – Konkurs Palm Wielkanocnych

PORZĄDEK LITURGII TRIDUUM PASCHALNEGO W 2018 R.

23 marca 2018 - (piątek)

- godz. 19.30 - wieczorna Droga Krzyżowa ulicami Krzeszowa (zabieramy ze sobą małe krzyże oraz świece). Nabożeństwo zakończone Apelem Jasnogórskim w Bazylice

28 marca 2018 - (Wielka Środa)

- godz. 19.30 - Misterium Męki Pańskiej w Sanktuarium Krzeszowskim zakończone Apelem Jasnogórskim w Bazylice

Wielki Czwartek, 29 MARCA 2018 r.

- **Godz. 16.00** – Msza Wieczerzy Pańskiej w Krzeszówku i Czadrowie
- **Godz. 17.00** – Msza Wieczerzy Pańskiej w Bazylice Krzeszowskiej
- **Do godz. 22.00** – Adoracja Najświętszego Sakramentu

Wielki Piątek, 30 MARCA 2018 r.

- **Od godz. 8.00** – rozpoczęcie Adoracji Najświętszego Sakramentu
- **Godz. 10.00** – Droga Krzyżowa po Kalwarii Krzeszowskiej
- **Godz. 15.00** – Rozpoczęcie Nowenny do Bożego Miłosierdzia w Bazylice Krzeszowskiej;
- **godz. 15.00** – Droga Krzyżowa w Czadrowie
- **Godz. 16.00** – Liturgia Męki Pańskiej w Krzeszówku
- **Godz. 17.00** – Liturgia Męki Pańskiej w Bazylice Krzeszowskiej
- **Całonocna** Adoracja w Grobie Pańskim (możliwość spowiedzi św. po liturgii **do godz. 2.00**)

Wielka Sobota, 31 MARCA 2018 r.

- **Całodzienna** Adoracja w Grobie Pańskim do **godz. 20.30**
- **Godz. 10.00, 11.00, 12.00** – Poświęcenie pokarmów w Krzeszowie
- Poświęcenie pokarmów w pozostałych wioskach:
  - Krzeszówek **(godz. 10.00)**,
  - Gorzeszów k/świetlicy **(godz. 10.30),**
  - Jawiszów k/Remizy **(godz. 11.00),**
  - Jawiszów przy domu p. Skrzekut **(godz. 11.20),**
  - Lipienica **(godz. 12.00),**
  - Czadrów **(godz. 12.30)**
- **Godz. 15.00** – Nowenna do Bożego Miłosierdzia
- **Godz. 20.00** – Wigilia Paschalna w Krzeszówku z procesją rezurekcyjną
- **Godz. 21.00** – Wigilia Paschalna w Bazylice Krzeszowskiej z procesją rezurekcyjną pod przewodnictwem Biskupa Marka Mendyka. ***Na Wigilię Paschalną zabieramy świece (paschaliki).***

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 1 KWIETNIA 2018 r.

- **Godz. 6.00 –** Procesja rezurekcyjna i Msza św. w Czadrowie. Początek przy kapliczce Nawiedzenia NMP
- **Godz. 7.30, 10.00, 12.00, 17.00 –** Msze św. w Bazylice Krzeszowskiej
- **Godz. 9.00** – Msza św. w Krzeszówku

- 5 – 7 kwietnia 2018 – I-czwartek; I-piątek i I-sobota miesiąca.
  - Odwiedziny chorych w piątek 6 kwietnia od godz. 8.30;
  - Z piątku na sobotę Całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu;
  - W sobotę 7 kwietnia godz. 12.00 – Msza Święta w Bazylice i czuwanie „Pierwszej Soboty Miesiąca"
- 8 kwietnia niedziela – Zmiana Tajemnic Żywego Różańca
- 9 kwietnia 2018 poniedziałek – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego; Zapraszamy do Bazyliki na Eucharystię godz. 7.30; 12.00 i 17.00 Msze św w Krzeszówku godz. 16.00; w Czadrowie godz. 18.00
- Od 16 do 23 kwietnia - Samolotowa Pielgrzymka do Ziemi Świętej
- 23 kwietnia – dzień imienin Ks. Jerzego Jerki
- **25 kwietnia – dzień imienin Ks. Bp Marka Mendyka**

KOLONIE LETNIE

Zapraszamy na kolonie letnie nad morzem w 2018 r.

Miejsce: Pogorzelica, ośrodek „Leśny Zakątek"

przy ul. Słonecznej 3

Termin: 21 LIPCA – 3 SIERPNIA 2018 r.

Uczestnicy: Każdy Uczeń Szkoły Podstawowej w Krzeszowie oraz parafianie pomiędzy 7 a 16 rokiem życia

Organizator: Parafia Rzymskokatolicka w Krzeszowie we współpracy z Caritas Diecezji Legnickiej

Odpowiedzialny: Ks. Jarosław Górecki (udziela wszelkich informacji)

Koszt: 1150 zł. (w cenie dodatkowa wycieczka do Świnoujścia)

Decyduje kolejność zgłoszeń!

Na pierwszej stronie:

- Dekoracja wielkanocna w bazylice krzeszowskiej, kwiecień 2017;
- Podpis opracowany na podstawie Biblii Tysiąclecia 1 Kor, 15,14: "A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara."

DZIŚ PYTANIE DZIŚ ODPOWIEDŹ. MAMY CO ROBIĆ W WIELKIM POŚCIE!

"Istotą postu, tak jak i modlitwy, nie powinno być przekonanie, że Bóg tego potrzebuje albo że skoro Jezus cierpiał, to ja też muszę pocierpieć i sobie czegoś odmówić. Wymagają one innej motywacji: chcę być podobny do Ukrzyżowanego, odkryć fakt, że przez chrzest zostałem zanurzony w mękę i śmierć Jezusa, a teraz jest czas, by to zanurzenie trochę «potrenować»"

Czemu służy okres Wielkiego Postu?

To czas nawrócenia. Jego istotę najlepiej oddaje Środa Popielcowa oraz słowa „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Nawrócić się, to zacząć myśleć inaczej, niż do tej pory. Myśleć według tego, co mówi Jezus, co mówi Ewangelia. Do podjęcia tego wyzwania zachęca dobre przeżycie rekolekcji wielkopostnych. Wielu ludzi je lekceważy, zaczynając od rzeczy, które są wynikiem nawrócenia. Ale jak mówić o jałmużnie, poście, modlitwie bez nawrócenia?

Dlaczego rozpoczynamy ten czas od posypania głów popiołem?

Żeby się nawrócić, trzeba uznać swój defekt, godząc się z diagnozą zawartą w słowie Bożym, która brzmi: „Bóg cię kocha, ale jesteś grzesznikiem". Dlatego sięgamy do tradycji starożytnej, zgodnie z którą każdy, kto uznawał siebie za człowieka grzesznego, wkładał wór pokutny, przyjmował popiół na głowę i szedł się nawrócić. Jeśli przetrwał tę drogę, w Wielki Czwartek był przyjmowany przez biskupa jako ten, który może uczestniczyć w misterium paschalnym Wielkiego Piątku, Wielkiego Soboty i Niedzieli Wielkanocnej.

Niestety dla wielu ludzi Popielec pozostaje „magią". Dlatego, moim zdaniem, jeżeli ktoś nie widzi w sobie grzesznika, nie powinien schylać głowy do posypania popiołem. A jeśli przeciwnie - dostrzega swoją grzeszność i chce zmiany, musi zaprosić do tego dzieła Ducha Świętego. W czasie Wielkiego Postu próbujemy zmienić myślenie, dopiero potem zmieniamy życie.

Dla wielu z nas krokiem do zmiany są wyrzeczenia, przybierające formę wstrzemięźliwości od alkoholu czy udziału w zabawach. Co daje umartwianie się?

Wychodzę z założenia, że nie jest dobrze, gdy mentalność tego świata bierze górę, więc zakładam sobie wędzidło... Umartwianie się jest trochę jak podcinanie gałęzi, na której panoszy się moja pycha, egoizm, przekonanie o własnej doskonałości.

Dlaczego poszcząc w Wielkim Poście, mamy odmawiać sobie nieco więcej niż zwykle?

Istotą postu, tak jak i modlitwy, nie powinno być przekonanie, że Bóg tego potrzebuje albo że skoro Jezus cierpiał, to ja też muszę pocierpieć i sobie czegoś odmówić. Wymagają one innej motywacji: chcę być podobny do Ukrzyżowanego, odkryć fakt, że przez chrzest zostałem zanurzony w mękę i śmierć Jezusa, a teraz jest czas, by to zanurzenie trochę „potrenować", wobec tego odmawiam sobie czegoś, co lubię. Dotyczy to zarówno wstrzemięźliwości piątkowej w zwykłym okresie roku liturgicznego, jak też ścisłego postu obowiązującego w Popielcową i Wielki Piątek. Post denerwuje, stawia mnie w niezręcznej sytuacji, ponieważ zaczynając pościć, osłabiam siebie nie tyle fizycznie. Głód każe odsunąć na bok plany, marzenia i tysiąc zaprzątających naszą uwagę spraw, wyrywa nas z machiny przyzwyczajeń. Jeżeli jeszcze zmusi nas do wołania do Pana Boga o cierpliwość, o siły, o wytrwanie, to wypełni swoją rolę.

Jak więc pościć?

W odniesieniu do wstrzemięźliwości wielkopostnej używamy mało precyzyjnego, to znaczy pozwalającego na dużo luzu sformułowania „jeden posiłek do syta". Wielu mówi, że da radę, bo zje konkretny obiad, śniadania nie musi jeść, z kolacji i tak zwykle rezygnuje… A ja powiadam: wrzuć wyższy bieg, postaw na post o chlebie i wodzie, na głodówkę. Post ma zaboleć! To zresztą nie tylko kwestia tego, czy – jak mówi modlitwa po posiłku – „mam pełno w brzuszku, Panie Jezusku", ale tego, że dzień postu trochę mnie dotknie, bo nie oglądam telewizji, nie słucham muzyki, nie wchodzę na strony internetowe, jestem głodny, modlę się, żeby wytrzymać, by diabeł mnie nie zwiódł… A w konsekwencji chcę siebie jeszcze trochę ograbić, a to, czego nie skonsumuję, dać jako jałmużnę.

Czy w perspektywie przygotowania do Triduum Paschalnego mają wartość drobne postanowienia, z których czasami się śmiejemy, jak odstawienie łakoci?

Wartość ma wszystko, co każe zejść ze starej drogi życiowej i prowadzi do nowego myślenia. Czasami trzeba zacząć od drobnych kroczków, a nieraz skoczyć do zimnej wody… Ale – uwaga – nie

Dekoracje wielkopostne w bazylice krzeszowskiej (2014 r.)

mówmy, że umartwiamy się, bo musimy. Róbmy to z chęci upodobnienia się do Mistrza i Pana!

Trochę staroświeckie wydaje się dzisiaj wezwanie do jałmużny. Jak je realizować?

Jałmużna to nie tylko pieniądze. Jest nią na przykład czas, który zamiast spędzić przed telewizorem, można ofiarować bliskim: żonie, dzieciom albo teściowej, odwiedzić kogoś w hospicjum czy szpitalu. Można, rezygnując z gier komputerowych albo w ogóle przesiadywania w sieci, spożytkować wolną chwilę w jakiś inny, owocny dla siebie sposób: przemyśleć swoje sprawy, zrobić rachunek sumienia… Mamy co robić w Wielkim Poście.

Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Pana Jezusa mówią nam o ofierze Pana Boga wypływającej z miłości, ale połączonej z cierpieniem. W odpowiedzi człowiek często obiera postawę, którą najkrócej można nazwać cierpiętnictwem. A zatem co?

Wracamy do początku – problem tkwi w naszym myśleniu. Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Świat utożsamia miłość ze wzruszeniem, emocjami. Tymczasem miłość to decyzja: chcę żyć dla ciebie. Jeżeli tak, to musi mnie to dużo kosztować, łącznie z utratą życia. Odpowiadając na mękę i śmierć Jezusa, odkrywam swoje chrześcijaństwo oraz świadomie i dobrowolnie wchodzę – na ile mam wiary – w tę misję Kościoła, jaką jest udział z cierpiącym Jezusem Chrystusem w zbawczym planie Pana Boga. To nie jest tylko cierpiętnictwo, ale wizja mego życia. Od cierpienia i tak nie ucieknę, ale nie chcę być tym, który nie widzi w nim sensu. Dlatego mówię: „Panie, daj mi siłę, chcę brać krzyż każdego dnia, pójdę z Tobą w parze. Ty wziąłeś moje jarzmo, ja biorę Twoje".

Dawne praktyki: wór pokutny, biczowanie, „suszenie" – nie straciły na wartości, o ile cierpi się ze świadomością, że uczestniczy się w życiu Chrystusa, Jego męce i śmierci, by wziąć udział także w chwale Jego zmartwychwstania. Nie ma Paschy bez Wielkiego Piątku. Nie da się świętować Wielkiej Nocy, jeżeli człowiek nie uczestniczy w tym, co jest misją Jezusa: zbawieniu tego pokolenia.

Czas Wielkiego Postu ma być naszym osobistym wyjściem na pustynię – na wzór 40 dni, które spędził na niej Jezus. Co to znaczy?

My wciąż jesteśmy na pustyni życia. Tyle że nie dostrzegamy tego i zabieramy tam rzeczy, które zabezpieczą nasze istnienie. Pustynia pokazuje, że konto bankowe, karty kredytowe, samochód, znajomości niewiele znaczą; jak nie ma wody, tylko piach, to i tak zginiesz. Jezus powiedział wyraźnie: życie zależy od Boga. Pustynia ogałaca, pokazuje, że przemijamy. Uświadamia także, że nie akceptujemy własnej historii życia, obnaża ludzką pokusę cudu, którą obrazują nasze życzenia, miraże, plany… Diabeł też wziął Jezusa na narożnik świątyni, zachęcając, by nie był Mesjaszem cierpienia.

Pustynia jest potrzebna człowiekowi, by poznał prawdę o sobie?

Z jednej strony zostaje nam przez Pana Boga zadana na skutek grzechu. Z drugiej jest konieczna po to, żeby z grzechu narodziło się dobro: przyjęcie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, o przebaczeniu grzechów, o życiu wiecznym. Pustynia pomaga zobaczyć Go w swoim życiu, szarym i przeciętnym. Często, kiedy dochodzi np. do wypadku, ludzie pytają, gdzie jest Jezus. On jest tam, gdzie jest nieszczęście, gdzie jest wypadek, gdzie jest krzyż. Dobrze przeżyta pustynia unaocznia, że Jezus cały czas jest z nami, prowadzi jak starszy brat. Na pustynię Pan wyprowadził swój lud, by zobaczył własną bezradność, bałwochwalstwo, życie w strachu przed prawdą objawioną z Góry Synaj. Zależy Mu na uświęceniu ludzi. Pytanie, na czym nam zależy w tym życiu…

Bo świętujemy w niej zwycięstwo największe – zwycięstwo życia nad śmiercią, nad grzechem. Nie ma recepty na wieczność na ziemi. Jest natomiast Dobra Nowina: z Jezusem Chrystusem zmartwychwstaliśmy. Uważam, że słuszne jest wskazanie, by celebracja Wigilii Paschalnej odbywała się w nocy będącej znakiem wychodzenia z ciemności śmierci do świtu zmartwychwstania

Dlaczego tak ważne jest dobre przygotowanie się – poprzez Wielki Post – do Wielkanocy, „święta świąt"?

Wielkanoc stanowi kulminację Paschy. Żydzi w czasie Paschy chcieli świadczyć o tym, jak Bóg prowadził Naród Wybrany przez pustynię, oraz dziękować za to. Oczekiwali, że przez ich świadectwo objawi się ta sama moc Pana Boga, jaka objawiła się w historii Narodu Wybranego. Każdy z nas jest narodem wybranym prowadzonym przez Boga. Wielkanoc to dziękczynienie za Jezusa Chrystusa, za to, że z nami cierpi, umiera i zmartwychwstaje, dając nam Ducha Świętego. Nie ma ważniejszej rzeczy jak ta, że kocha nas Bóg, że nasze grzechy są przebaczone, możemy kochać, tracąc życie, bo mamy życie wieczne. Z czego moglibyśmy się cieszyć, gdyby wszystko kończyło się grobem, demoniczną niewolą, do której idziemy na skutek grzechu pierworodnego i naszych grzechów?

Nowe myślenie jako idea przewodnia Wielkiego Postu ma nas przygotować do Wielkanocy. Już teraz miejmy świadomość wyjątkowej wagi tego święta – nie wielkanocnego śniadania, nie zajączków wielkanocnych. Odkryjmy miłość Pana Boga, która spełniła się w Jezusie Chrystusie. Osobiście bardzo bym chciał tak przeżyć Wielkanoc, która zaczyna się Wielkiej Nocy, a kończy porankiem Zmartwychwstania Jezusa. Także Jego zmartwychwstania we mnie – z mojej klęski, strachu przed śmiercią, tracenia życia dla osób kochanych, z tego wszystkiego, co tak naprawdę jest moją codziennością.

Ks. Andrzej Bakun z Krzeszowa

RZYMSKIE PIELGRZYMOWANIE PO STACJACH

Starzy ministranci (po pięćdziesiątce tak jak i ja) być może pamiętają Mszał świętego Jana XXIII. A konkretnie jego pierwsze łacińsko-polskie wydanie. Wertując kolejne strony liturgii Wielkiego Postu można było znaleźć wydrukowane czerwonymi literami uwagi: Stacja u św. Sabiny, Stacja u świętych Kosmy i Damiana… Każdy dzień miał wyznaczoną stację. Niewielu rozumiało sens informacji. A już zupełnie o niej zapomniano, gdy pojawił się nowy Mszał bł. Pawła VI. W nim bowiem wzmianki o stacjach już nie było.

O starożytnym zwyczaju pielgrzymowania do rzymskich stacji dowiadywali się studenci teologii przy okazji wykładu o Wielkim Poście. Inni swoja wiedzę czerpali z relacji, jakie pojawiały się najpierw w prasie, później w opisujących ten zwyczaj książkach. Ich autorami są osoby dłużej lub krócej mieszkające w Wiecznym Mieście, które osobiście doświadczyły owoców tego szczególnego wędrowania. Zainteresowanie tematem wzrosło, gdy wiele diecezji, wzorując się na Rzymie, wyznaczyło na swoim terenie stacje, zachęcając wiernych do odbycia tych szczególnych rekolekcji.

Jakie są początki pielgrzymowania do stacji? (Celowo nie używam określenia „kościoły stacyjne", ale o tym niżej.) Próbując na nie odpowiedzieć niechcący pytamy o początki chrześcijańskiego pielgrzymowania. Bo one wpłynęły na kształt rzymskiej liturgii stacyjnej.

Tradycję zapoczątkował zwyczaj nawiedzania, w czasach prześladowań potajemnego, grobów męczenników. Jej śladem są napisy, jakie jeszcze dziś można odnaleźć w katakumbach, gdzie często sprawowano Eucharystię. Gdy Kościół, po edykcie Konstantyna, odzyskał wolność, ilość pielgrzymów wzrosła. Do Rzymian coraz częściej dołączali przybysze nawet z odległych miejsc ówczesnego cesarstwa. Z tego właśnie zwyczaju nawiedzania przez rzymskich chrześcijan grobów męczenników zrodziła się tradycja pielgrzymowania do stacji. Nie – jak piszą niektórzy – kościołów stacyjnych, ale właśnie stacji. Bo celem pielgrzymki nie był kościół, ale grób męczennika.

Pielgrzymki miały swoje stałe ramy. Po południu gromadzono się w wyznaczonym miejscu, skąd papież, w otoczeniu prezbiterów i diakonów siedmiu dzielnic, prowadził procesję do kolejnego statio. Po drodze dołączali do niej mieszkańcy kolejnej dzielnicy, a wszyscy jej uczestnicy śpiewali Litanię do Wszystkich Świętych. Na miejscu sprawowano Eucharystię, „a cząstki konsekrowanej Hostii rozdzielano między pozostałe kościoły-stacje w Rzymie, podkreślając w ten sposób, że odprawiana każdego dnia msza gromadzi cały Kościół lokalny oddający chwałę Bogu i zebrany wokół swego biskupa" (G. Weigel, Rzymskie pielgrzymowanie, s. 15). Cząstki nazywano fermentum, a wspominamy ten starożytny zwyczaj, gdyż on wyjaśnia ryt łączenia cząstki Ciała Pańskiego z Krwią podczas śpiewu „Baranku Boży". Po Eucharystii śpiewano jeszcze nieszpory, a dzień kończono wspólnym (dodajmy pierwszym i jedynym) posiłkiem. W ten sposób zachowywano post ścisły i starożytny zwyczaj przyjmowania Komunii świętej jako pierwszego pokarmu dnia.

Liturgia stacyjna z czasem miała coraz większy wpływ na kształt formularzy mszalnych Wielkiego Postu. Jej ślady jeszcze dziś odnajmujemy choćby w antyfonach na wejście poszczególnych dni czasu Przygotowania Paschalnego. Wielki wpływ na to przenikanie miał św. Grzegorz Wielki, który ustalił porządek nawiedzeń i zreformował rzymską liturgię.

W drugim tysiącleciu zwyczaj pielgrzymowania stopniowo zaczął zamierać, by na nowo odżyć w drugiej połowie XX wieku. Impuls dał św. Jan XIII, udając się w Środę Popielcową 1959 roku do bazyliki św. Sabiny na Awentynie, gdzie posypano mu głowę popiołem. Zwyczaj podtrzymali kolejni papieże. Również my w tym miejscu zaczniemy nasze duchowe pielgrzymowanie.

Warto na koniec podkreślić, że wielkopostne nawiedzenie, fizyczne lub duchowe, kościołów stacyjnych, to przede wszystkim - jak zauważył George Weigel – wędrówka nawrócenia. Tej wędrówce służyć będą nie tyle zamieszczanie każdego dnia informacje historyczne o kolejnej stacji (choć niektóre szczegóły będą ważne), co krótka refleksja – „Łyk wody żywej" – nad tekstami liturgicznymi danego dnia, fragmentami liturgii godzin czy Katechizmu Kościoła Katolickiego. W ten sposób uczestnikom pielgrzymowania chcemy dać „sposobność zastanowienia się nad tym, jak dalece prawdy wiary udało się im zintegrować z drogami własnego życia" (G. Weigel, Rzymskie stacje, s. 20).

Ks. Andrzej Bakun z Krzeszowa

Bazylika Świętej Sabiny na Awentynie

CENA CHCIWOŚCI

W Wielkim Tygodniu myślimy o wszystkich postaciach tego Bosko-ludzkiego dramatu, który kulminować będzie w Wielki Piątek. Wśród tych postaci jest także Judasz.

Wkracza on do ewangelicznej akcji pouczaniem samego Chrystusa na temat moralnego obowiązku wsparcia biednych zamiast marnotrawienia pieniędzy na bezużyteczne gesty (namaszczenie stóp Chrystusa drogocennym olejkiem; zob. J 12, 1-6). Los biednych był dla Judasza jednak obojętny, bo naprawdę chodziło mu w tych wymówkach o dobry stan sakiewki uczniów Chrystusa, z której Judasz podkradał jakieś sumy. Do końca wydarzeń Wielkiego Piątku widzimy go krzątającego się koło trzydziestu srebrników, za które zdradził swojego Nauczyciela i Przyjaciela.

Zazwyczaj zauważa się w czynie Judasza zdradę. Konieczne jest jednak dookreślenie jej celu, bo inaczej maksymalnie głęboko nie zidentyfikujemy moralnego przesłania zawartego w tym fragmencie Ewangelii. Celem zdrady Judasza były pieniądze, ale jego problem to nie ordynarne złodziejstwo, z którego rozumieniem zazwyczaj nie mamy większych trudności. Kradnie się pieniądze w jakimś celu. Nie dowiadujemy się wprost z Pisma Świętego, po co Judasz gromadził pieniądze i czy w ogóle je wydawał. Wnioskować o tym można jednak z dokonanego przez Judasza czynu zdrady Chrystusa. Zdaniem św. Tomasza, za złodziejstwem i zdradą Judasza kryła się wada chciwości. Ta wada moralna – jedna z siedmiu wad głównych – jest niezwykle niebezpieczna. Arystoteles uważał ją za nieuleczalną, a św. Tomasz za bardzo trudno uleczalną. Judasz kradł dlatego, że był chciwy, czyli traktował bogactwo jako cel działania, a nie jako środek do jakiegoś celu. Jego podkradanie wspólnej kasy i zdrada Chrystusa miały za cel posiadanie pieniędzy, a mówiąc precyzyjniej – przyjemność z ich posiadania. Zdrada to bowiem jedna z siedmiu "córek", czyli skutków, wady chciwości – podkreślał św. Grzegorz, a za nim św. Tomasz z Akwinu.

By skorzystać z lekcji życia Judasza, trzeba jeszcze zidentyfikować przyczynę jego chciwości, w czym znów pomocni mogą być św. Grzegorz i św. Tomasz. Zdaniem tych myślicieli, w rachubę wchodzi tu albo chęć wywyższenia się, albo lęk przed poradzeniem sobie w świecie. Która z tych przyczyn zadziałała w przypadku Judasza, tego nie wiemy. Dla wypracowania strategii walki z zagrożeniem przez wadę chciwości ważna jest jednak identyfikacja tych przyczyn. Praca nad sobą – w kierunku hojności, cnoty moralnej przeciwnej wadom chciwości i rozrzutności – winna zatem zmierzać z jednej strony w kierunku wypracowania siły poradzenia sobie z uczuciem lęku przed trudami życia, a z drugiej – w kierunku rozumienia naszej prawdziwej wielkości. Tej wielkości niczego nie może dodać posiadanie jakichkolwiek dóbr materialnych. Uchwyceniu i przejęciu się tą prawdą na temat pisanej człowiekowi wielkości służy pamięć o śmiercionośnych skutkach chciwości, z powodu czego św. Paweł określił ją "korzeniem wszystkich grzechów". W tym mianowicie sensie jest ona tym "korzeniem", że może prowadzić do wszystkich zbrodni, w tym i Bogobójstwa. Oto widać, jaka jest cena chciwości!

Trudno zatem lekceważyć sobie wadę chciwości, z czym współcześnie mamy chyba do czynienia, o czym można wnioskować z braku zainteresowania w tym kierunku myślicieli katolickich. Skoro jednak jedną z przyczyn sądowego mordu na Chrystusie była zdrada Jego ucznia właśnie z powodu chciwości, to sprawa tej wady jest arcypoważna i aktualna jak najbardziej w społeczeństwach także ubogich. Chciwość wcale nie musi się wiązać z posiadanym bogactwem i dokonywaniem kradzieży, bo zniewalać może także ludzi biednych i tych, którzy nie kradną.

Marek Czachorowski
Nasz Dziennik

Rembrandt, 1629, Judasz zwracający srebrniki

Festiwal Trzech Kultur

Krzeszów, sobota 20 stycznia 2018 r.

W tegorocznym Festiwalu Jasełkowo-Kolędowym Trzech Kultur Polski, Czech i Niemiec udział wzięło kilkudziesięciu wykonawców.

– Już po raz ósmy spotkaliśmy się na pograniczu polsko-czesko-niemieckim, aby wyśpiewać kolędy, zaprezentować jasełka na chwałę Panu Bogu. Cieszę się, że w tegorocznym festiwalu bierze udział kilkudziesięciu wykonawców, w tym dwa zespoły z Czech – powiedział w sobotę, 20 stycznia br., inaugurując festiwal, jego główny inicjator ks. prałat Marian Kopko, kustosz sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. W kategorii grup kolędniczych pierwsze miejsce zdobył zespół wokalny Dominanta z parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze, wyprzedzając Przedszkole „Stokrotka" z Kamiennej Góry oraz scholę ze wspólnoty pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Starych Bogaczowicach. W gronie solistów dwa równorzędne pierwsze miejsca jury przyznało Aleksandrze Majak z parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Zuzannie Wiśniewskiej ze wspólnoty pw. Matki Bożej Różańcowej – obie z Kamiennej Góry. Wśród grup jasełkowych zwyciężył Teatr „Bałałajka" z parafii pw. Matki Bożej Ostrobramskiej w Drzonkowie przed Kołem Teatralnym z parafii pw. św. Barbary w Nowej Rudzie. Wszystkich wykonawców ks. prałat Marian Kopko zaprosił nie tylko do udziału w kolejnej edycji tej imprezy, ale również na jubileuszowy, dwudziesty piąty Festiwal Piosenki Religijnej i Patriotycznej, który odbędzie się w Krzeszowie w dniach 11-13 maja br. Szczegóły na stronie www.opactwo.eu.

Marek Zygmunt
www.naszdziennik.pl

Uczestnicy festiwalu

CZŁONEK ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Tadeusz Samborski

Wrocław, 20 stycznia 2018 r.

Wielebny Ksiądz
Marian Kopko
Proboszcz i Kustosz z Krzeszowa

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj." św. Paweł'

Wielce szanowny i czcigodny księże proboszczu, Festiwal Jasełkowy Trzech Kultur to już znana marka. Natchnienia dla jego organizatorów upatrujemy w dziejach regionu, zarówno wspólnie, jak i osobno zamieszkiwanego przez trzy różne nacje. Łączy je sentyment do Krzeszowa i okolic, splatają się tu bowiem w religijny i magiczny sposób zarówno wielka zbiorowa historia narodów, jak i ta jednostkowa, zamknięta w losach poszczególnych ludzi. Na styku różnych granic, nie tylko państwowych, zamieszkujący te ziemie ludzie budowali swoje małe ojczyzny. Różne były dzieje i różne tych ziem przypadki. Działania wysiedleńczo-kolonizacyjne prowadzono tu w czasie nieludzkim, określając słowami „powrót do domu". Niechaj już nigdy nie zabrzmią złowieszczo, a staną się raczej zawołaniem do wspólnych spotkań i koncertów niczym we wspólnym domu właśnie.

Festiwal jest świętem tutejszej społeczności, otwierającej się na sąsiadów obecnych i na dawnych mieszkańców. Każda nacja odcisnęła swój ślad na krzeszowskiej historii, według swych praw i obyczajów. Tym bardziej należy docenić spotkanie w gościnie u Matki Boskiej Krzeszowskiej, zwanej Królową Sudetów, na której głowie błyszczy korona wysadzana skarbami tego regionu — górskimi kamieniami, bowiem bez wzajemnego szacunku i życzliwego zainteresowania nie zbudujemy naszej europejskiej arki, wolnej od wojen, uprzedzeń i prześladowań. Podczas Festiwalu uczą Państwo, że różnić się można pięknie i wprowadzają te słowa w życie pod symbolicznym patronatem cystersów, którzy przez wieki wznosili pielgrzymkowy szlak, zapraszając ludzi do wspólnej wędrówki. Jakież piękne zwieńczenie znalazła ich idea w organizowanym w Krzeszowie Festiwalu Jasełkowym Trzech Kultur, promującym wspólne dziedzictwo różnych narodów —zjednoczonych i niedających się już nigdy podzielić.

Z wyrazami szacunku i uznania,
dr Tadeusz Samborski
Członek Zarządu
Województwa Dolnośląskiego

Jury (od lewej:) Marek Zygmunt, ks. Jerzy Jerka, Elwira Walczak, Małgorzata Krzyszkowska, Alicja Bielak

konferansjerzy: Jakub Zasada i Barbara Klimczak

Zespół "Bałałajka" odbiera nagrodę za I miejsce

Patryk Straus, wójt gminy Kamienna Góra podczas rozpoczęcia festiwalu

Festiwal Trzech Kultur

DOBRODZIEJE FESTIWALU

- Urząd Marszałkowski we Wrocławiu – Marszałek Tadeusz Samborski
- Elwira Walczak – Wydział Kultury Urzędu Marszałkowskiego
- Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze
- Konsul Honorowy Republiki Czeskiej we Wrocławiu Arkadiusz Ignasiak
- Urząd Gminy Kamienna Góra
- NSZZ Związek Zawodowy „Solidarność" ZG „Lubin" Bogdan Nuciński
- Nadleśnictwo Kamienna Góra
- Ośrodek „Pamięć i Przyszłość" z Wrocławia
- Legnicka Strefa Ekonomiczna
- NISSAN IMPWAR – Legnica
- Andrzej Bauman, Grodzisk Wielkopolski
- Kancelaria Notarialna – Ireneusz Barciś – Kamienna Góra
- PPH „Kamex" Spółka Akcyjna z Kamiennej Góry
- AUTOCAM POLAND Sp. Z o.o. z Kamiennej Góry
- Krajowe Biuro Wyborcze – Delegatura we Wrocławiu
- Małgorzata Krzyszkowska – W-ce Starosta Kamiennej Góry
- Dorota Czudowska – Senator RP

JURY

- Małgorzata Krzyszkowska – W-ce Starosta Powiatu Kamiennogórskiego
- Elwira Walczak – Wydział Kultury Urzędu Marszałkowskiego - Wrocław
- Alicja Bielak – Dyrektor Biblioteki w Krzeszowie
- Marek Zygmunt – redaktor „Naszego Dziennika" Warszawa - Wrocław
- Ks. Jerzy Jerka – Kapłan z Krzeszowa

PATRONAT MEDIALNY

- Radio Maryja,
- Telewizja TRWAM,
- „Nasz Dziennik" z Warszawy,
- Tygodnik: „Niedziela",
- Tygodnik: Gość „Niedzielny",
- Radio PLUS Legnica

ORGANIZATORZY

- Główny Organizator: Ks. Marian Kopko i Grzegorz Żurek
- Punkt rejestracyjny uczestników festiwalu: Danuta Jała
- Prowadzący - konferansjerzy: Barbara Klimczak i Jakub Zasada
- Obsługa uczestników festiwalu: Kinga Stanek, Emilia Gamoń, Anna Surma
- Nagłośnienie: Bogdan Niemasik
- Zdjęcia i artykuły: Rafał Bijak i Przemysław Groński
- Obsługa JURY: Izabela Figlarska i Halina Bińkowska
- Przygotowanie i wydawanie posiłków obiadowych: Beata Klimczak, Dorota Biernacka, Paulina Kraszewska, Beata Kita

WYKAZ UCZESTNIKÓW

JASEŁKA

- Koło teatralne z Nowej Rudy
- Teatr „Bałałajka" z Zielonej Góry

SOLIŚCI

- Maria Wilk z Jugowa
- Hanna Lesiuk z Kamiennej Góry
- Aleksandra Majak z Kamiennej Góry
- Angelo Ciureja z Wałbrzycha
- Zuzanna Wiśniewska z Kamiennej Góry

GRUPY KOLĘDNICZE

- Przedszkole „Stokrotka" z Kamiennej Góry
- Zespół wokalny „Dominanta" z Zielonej Góry
- Schola „Hej Jezu" z Kamiennej Góry
- Zespół „Chcemy" z Kamiennej Góry
- Schola parafialna ze Starych Bogaczowic

oraz dwa zespoły dziecięce z zagranicy

- Zespół dziecięcy z Czerwonego Kostelca (Czechy)
- Zespół dziecięcy z Machora (Police nad Metui)

ZESPOŁY FOLKLORYSTYCZNE

- Zespół rodzinny Regina i Marian z wnuczkiem Wojtusiem z Radoniowa
- Zespół „Bolkowianie" z Bolkowa
- Zespół „Olga" z Kamiennej Góry

PROTOKÓŁ 8 - FESTIWALU Trzech Kultur

Komisja „JURY" w sobotę w dniu 20 stycznia 2018 podczas 8. Festiwalu Trzech Kultur w Krzeszowie po wysłuchaniu Grup Jasełkowych i Solistów postanowiła przyznać nagrody:

Kategoria - Soliści Dzieci

I - miejsce: Aleksandra Majak z Kamiennej Góry
I - miejsce: Zuzanna Wiśniewska z Kamiennej Góry

Kategoria - Grupy Kolędnicze

I – miejsce: Zespół „Dominanta" z Zielonej Góry
II - miejsce: Przedszkole „Stokrotka" z Kamiennej Góry
III – miejsce: Schola z parafii św. Józefa ze Starych Bogaczowic

Kategoria – Zespoły Jasełkowe

I – miejsce: „Bałałajka" z Zielonej Góry
II - miejsce: Koło Teatralne z Nowej Rudy

Kategoria - Zespoły Folklorystyczne

Wyróżnienie I: „Bolkowianie" z Bolkowa
Wyróżnienie II: Regina i Marian z wnuczkiem
Wyróżnienie III: Zespół „Olga" z Kamiennej Góry

Kategoria – Goście zagraniczni

I - miejsce: Zespół Smyczkowy z Czerwonego Kostelca (Czechy)
II - miejsce: Zespół z Machova - Police nad Metui (Czechy)

W imieniu Organizatorów 8. Festiwalu Jasełkowego i Kolędniczego - Trzech Kultur składamy wszystkim Dobrodziejom i Sponsorom nagród serdeczne podziękowanie oraz zapewniamy o naszej gorącej modlitwie i szczerej życzliwości. Dzieciom i Młodzieży; prowadzącym Zespoły i Grupy Teatralnym dziękujemy za przyjazd i radosny udział w Domu Kultury podczas przebiegu całego Festiwalu. Zapraszamy wszystkich na kolejny Festiwal w przyszłym 2019 roku.

W imieniu JURY:
Marek Zygmunt
„Nasz Dziennik"

KRZESZÓW
FESTIWAL TRZECH KULTUR

SPOTKANIE OPŁATKOWE ŻYWEGO RÓŻAŃCA I RODZINY RADIA MARYJA DIECEZJI LEGNICKIEJ

Krzeszów, niedziela 21 stycznia 2018 r.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica – to właśnie tymi słowami od dwudziestu sześciu lat pozdrawia się wielka, apostolska Rodzina Radia Maryja w różnych zakątkach naszej Ojczyzny i całego świata. Rodziny, która jest na służbie, wyjątkowej służbie – służbie Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i narodowi polskiemu. W tym szczególnym czasie, kiedy w polskiej tradycji śpiewamy jeszcze kolędy, dzielimy się białym chlebem miłości i przebaczenia, składamy sobie życzenia, spotykamy się w tym świętym miejscu, chcąc doświadczyć tej wielkiej Miłości, która drzemie w naszych sercach. Chcemy stanąć ramię przy ramieniu, popatrzeć sobie w oczy i wczuć się w rytm bijących serc. W tej rodzinie, apostolskiej rodzinie Radia Maryja."

Tymi słowami powitał zebranych w Bazylice mniejszej pw. Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie Ojciec redemptorysta Piotr Dettlaff, pracujący na co dzień w TV TRWAM i w Radio Maryja.

Mogłoby się wydawać, że z powodu zimna przełom stycznia i lutego nie jest najlepszym okresem na pielgrzymowanie. Jednak jest pewna grupa pielgrzymów, którym nie straszny jest chłód i mróz. 21 stycznia, w trzecią niedzielę miesiąca w Krzeszowie odbyło się Spotkanie Opłatkowe Żywego Różańca i Rodziny Radia Maryja Diecezji Legnickiej. Pielgrzymka rozpoczęła się o godzinie 12.00 Eucharystią, pod przewodnictwem o. Piotra. Mszę św. uświetniał Zespół Góralski „Hajduki", który do Tronu Łaski przybył z Peweli Ślemieńskiej z województwa śląskiego. Słowo skierowane przez o. Piotra do zgromadzonych poświęcone było działalności Radio Maryja, które w tym roku obchodzi 26. urodziny. Gośćmi honorowymi byli: poseł na sejm RP p. Robert Winnicki, oraz Senatorowie: Dorota Czudowska, Krzysztof Mróz, Rafał Ślusarz, lider Rodziny Rodła pan Tadeusz Szczyrbak, prezes Fundacji Polskie Gniazdo p. Jerzy Ziomek, pani Jadwiga Zubilewicz, członek NSZZ „Solidarność" ZG „Lubin" pan Bogdan Nuciński, pan Marek Zagajewski ze Szklarskiej Poręby oraz redaktor „Naszego Dziennika" pan Marek Zygmunt.

Po zakończonej Eucharystii zebrani, którzy przybyli m.in. z Legnicy, Lubina, Jeleniej Góry, Lubania Śląskiego, Chojnowa Kamiennej Góry i Krzeszowa oraz z innych miejscowości przenieśli się do Centrum Biblioteczno Kulturalnego Gminy, gdzie odbył się Koncert Kolęd i Pastorałek w wykonaniu Zespołu Góralskiego „Hajduki". Uczestnicy dokonali symbolicznego „połamania się" opłatkiem. Punktem kończącym pielgrzymkę była modlitwa koronką do Bożego Miłosierdzia, którą poprowadził kustosz sanktuarium Ks. Marian Kopko W tym miejscu dziękujemy Paniom z Krzeszowa za upieczenie pysznego ciasta i poczęstunek wszystkich gości Rodziny Radia Maryja z diecezji legnickiej.

RafałBijak

Galeria zdjęć na 3 stronie okładki

Zespół Góralski „Hajduki"

Mszy św. przewodniczył Ojciec redemptorysta Piotr Dettlaff

DARY DLA UKRAINY

Po raz czwarty Eucharystyczny Ruch Młodych w Diecezji Legnickiej zorganizował pomoc dla Polaków mieszkających na Ukrainie. Koordynatorem całego przedsięwzięcia został nasz wikariusz ks. Jarosław Górecki. Akcja polegała na zbiórce przyborów szkolnych, ubrań, trwałej żywności, zabawek, słodyczy, oraz środków czystości.

W Uroczystość Objawienia Pańskiego dzieci przebrane za Mędrców ze Wschodu przynosiły w swoich parafiach symboliczne „podarki" dla Dzieciątka Jezus z wyżej wymienionych artykułów. W zbiórkę zaangażowały się wspólnoty z Kamiennej Góry, Witkowa, Chojnowa, Rosochatej oraz z Krzeszowa. Trzeba przyznać, że dzieci z Krzeszowa pięknie odpowiedziały na prośbę organizatorów i przyniosły wiele podarków do Stajenki Betlejemskiej w naszej Bazylice. Podczas Mszy św. 6 stycznia o godz. 10.00, bardzo szybko Szopka wypełniła się darami. Podobnie było też w innych wspólnotach. Następnie organizatorzy ks. Jarosław i p. Katechetka Benia przy pomocy młodzieży spakowali posegregowane dary w kartony. Dzięki życzliwości naszych Parafian – rodziny Państwa Głąbickich, którzy udostępnili swojego busa, można było zaplanować wyprawę na Ukrainę, by przekazać stosowną pomoc dla rodzin polskich ze Szkoły w Mościskach, z parafii w Stanisławowie oraz dla uczniów ze Szkoły w Nagórzance koło Czortkowa.

Czterodniowa wyprawa na Ukrainę odbyła się w pierwszych dniach lutego. W poniedziałek 5 lutego wczesnym rankiem samochód wypełniony darami i prowadzony przez pana Józefa Chudziaka,udał się w kierunku granicy z Ukrainą na przejście graniczne w Medyce-Szegenie. Po sprawnej kontroli granicznej (trwającej jedynie 45 min.) o godz. 13.30 byliśmy już na terenie Szkoły Polskiej w Mościskach, jak co roku przywitani serdecznie przez Panią Dyrektor Teresę Teterycz. Uczniowie szkoły pomogli w szybkim rozładunku busa. Pani Dyrektor poczęstowała nas kawą i obiadem oraz pokazała odnowioną salę szkolną, która uległa zniszczeniu w czerwcu 2016 roku na skutek podpalenia przez nieznanych sprawców. Wdzięczność była tym większa, ponieważ część materiałów budowlanych ofiarował wówczas nasz parafianin Pan Bogdan Pazgan. Po obiedzie ok. godz. 16.00 mogliśmy jeszcze tego samego dnia wyjechać do dawnego Stanisławowa. Tym razem podróż nie była już taka prosta. Każdy kto choć raz przebywał na terenie Ukrainy dobrze wie, że jakość nawierzchni dróg pozostawia wiele do życzenia. Droga w kierunku na Iwano-Frankivsk choć w nienajgorszym stanie była jedna uciążliwa ze względu na padający śnieg i oblodzenie. Ten odcinek niespełna 200 km trasy pokonaliśmy w 5 godzin. Późnym wieczorem zostaliśmy przywitani na parafii Chrystusa Króla przez ks. Proboszcza Władysława Iwaszczaka, który jest również znany, gdyż kilka miesięcy temu odwiedził naszą wspólnotę i głosił Słowo Boże. Po spędzonej nocy w budynku parafialnym następnego dnia udaliśmy się w kierunku Czerniowiec, gdzie przekazaliśmy dary od naszego ks. Proboszcza dla rodziny polskiej z Tereblecza. W środę byliśmy już w Nagórzance, by pozostawić ostatnią część darów dla uczniów i rodzin z tej miejscowości. Nasz bus opustoszał, ale wielka radość towarzyszyła tym wszystkim, którzy otrzymali od nas to co potrzebne. Zarobki na Ukrainie są bardzo niskie. Nasza znajoma pani Olga, u której spędziliśmy ostatnią noc przed powrotem do Polski, gdy pracowała w sklepie, otrzymywała miesięczne wynagrodzenie w wysokości 1200 hrywien (około 160 zł.). W czwartek w godzinach nocnych byliśmy już w swoich domach. W tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w tegoroczną akcję przez ofiarowanie swoich darów oraz włodarzom Miasta i Gminy Chojnów za pomoc w sfinansowaniu przejazdu na Ukrainę.

Ks. Jarosław Górecki

Procesja dzieci z darami w Uroczystość Objawienia Pańskiego

Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 3 w Mościskach

Dostarczenie darów na miejsce

Pakowanie darów

Podziękowanie

Dyrekcja, Grono pedagogiczne, rodzice oraz uczniowie Mościskiej Szkoły Średniej nr 3 imienia Królowej Jadwigi pragną złożyć serdeczne podziękowanie na ręce **Księdza Proboszcza oraz Parafian parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krzeszowie** za zorganizowanie i przeprowadzenie charytatywnej pomocy.

Ta szlachetna akcja, zainicjowana i koordynowana przez Państwo, która zmobilizowała do pomocy Polakom na Ukrainie szereg ludzi dobrej woli - stała się świadectwem tego, że los Polaków za wschodnią granicą nie jest dla Was obojętny.

Życzymy wielu sukcesów i pomocy Bożej we wszystkich przedsięwzięciach.

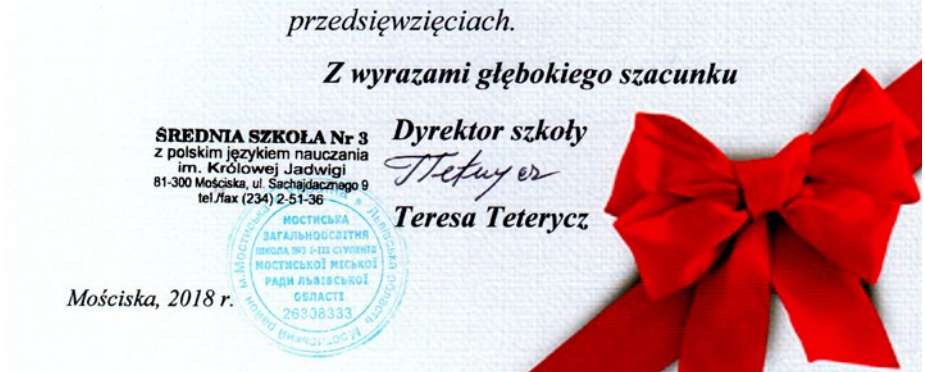

Modlitwa za Grunwald(a)… z kliwią w tle

„Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!" (1 Kor 16, 14)

W ponad sześćset lat po bitwie pod Grunwaldem doszło do… tego, że te dwa nagie miecze – chyba nie ma takiej potrzeby, aby przypominać odpowiednią scenę z filmu Aleksandra Forda – stały się, jakby nowym, symbolem modlitwy za Grunwald(a), za zmarłego Horsta Grunwald. W dniu 17 stycznia 2018 roku w środę, wieczorem - przed 21.00 – w wieku 96 lat zmarł mój podopieczny i „trochę" przyjaciel Horst Grunwald. Byłem jego opiekunem, towarzyszem i przyjacielem przez ostatnie sześć lat jego życia.

Opowiem krótko jak do tego doszło. Otóż przez te sześć lat – a w sumie dziewięć lat mojej pracy jako opiekuna osób starszych i schorowanych w Niemczech – mojego pobytu u Horsta, dziadek – tak na niego mówiłem – uznał mnie za swego przyjaciela. Wszędzie chodziliśmy razem, do kościoła, na wycieczki, po zakupy, na kakao i kawę do kawiarenki, itd., itd. Wspólnie też robiliśmy różańce pomimo że Horst był protestantem. Nie oznacza to, że to były „Hawaje". Ja starałem się nie przeszkadzać dziadkowi a on, „jak tylko mógł", nie przeszkadzał mi. Zrozumiałem lub nauczyłem się jednego. Słuchać drugiego człowieka, a raczej dojrzeć, widzieć drugiego bliźniego w sytuacjach, zdarzeniach każdego dnia. No bo przecież nie spotykam się z jaką „ideą fixe", lecz a konkretnym człowiekiem. I w tym tkwi ten nowy symbol dwóch nagich mieczy.

Zdaje sobie sprawę, że w obliczu nienawiści jaką się propaguje w naszym kraju – w Polsce, jestem Polakiem i tan kraj jest moją ziemską ojczyzną – i mówienie o jakimś pojednaniu czy życzliwości wobec drugiego człowieka to zakrawa na… powiedzmy delikatnie, jest nie na miejscu. I tutaj chciałem początkowo wstawić cytat z Pisma św. jak Izraelici podjęli działania mające na celu zapobieżeniu „wymarcia" czy „wyginięcia" jednego z dwunastu pokoleń, ale… kto jest zainteresowany tą historią, to ją znajdzie w Biblii (Księga Sędziów rozdziały 20-21).

Po jej lekturze zastanówmy się jakie w nas budzą się uczucia kiedy słyszymy, prawdziwe czy jakieś fikcyjne, przepowiednie, że taki czy owaki naród wyginie? Nie chodzi mi już tylko o Niemców, Ukraińców, Czechów czy Szwedów – w sumie, to z każdym z tych narodów toczyliśmy walki. Co się w nas budzi? Jakie emocje? Czy nie jest to pycha i jakaś satysfakcja, że jesteśmy lepsi?! Już nie wspomnę, że sami dla siebie – Polacy dla Polaków – jesteśmy wilkami.

Kościół w Niemczech

Otóż, kiedy dostrzeżemy, że w zdarzeniu wokół nas, z nami, jest drugi człowiek, mój brat to… to możemy kiedyś usłyszeć:

Gdzie jest twój brat…?

Pytanie brzmi jakoś znajomo z Księgi Rodzaju.

I aby nie przedłużać. To cały czas pracy dla dziadka... i u dziadka modliłem się o łaskę zbawienia dla niego. Wiem, że walczył na II Wojnie Światowej i to na froncie wschodnim. Duże prawdopodobieństwo, że złamał V Przykazanie Dekalogu. Od października 2015 roku codziennie odprawiałem w tej intencji – o zbawienie jego duszy – Drogę Krzyżową. Nawet pojawiły się wątpliwości czy ta modlitwa mu pomoże i wtedy w 2017 roku, kiedy senior Horst ukończył 95 rok życia, siedząc w fotelu nieoczekiwanie mnie zapytał:

Jak masz na imię? Bo chce o tobie opowiedzieć innym.

Andrzej. Odpowiedziałem. Mówiąc wyraźnie swoje imię.

Dziadek z trudem jakoś powtórzył i zamilkł. Zdziwienie i dezorientacja w moich myślach - komu chce on o mnie mówić?

Niebawem po kilku tygodniach kiedy wróciłem ze Mszy św. I kładąc dziadka spać nagle uśmiechnął się do mnie, przytulił moją głowę do swego ramienia (przez pięć lat nie zrobił tego ani razu) i po chwili, już nad łóżkiem, powiedział:

Dobrze żeśmy się spotkali.

I przedostatnia noc przed śmiercią. Około godziny 2.00 w nocy. Mój przyjaciel ubiera spodnie, bierze książeczkę do nabożeństwa i… idzie do kościoła…

Nie mam już żadnych wątpliwości, że nasze modlitwy nie są wysłuchiwane!

I wróćmy do „nagich mieczy". Po śmierci Horsta, następnego dnia tj. w czwartek zamówiłem i została odpra-

wiona Msza św. w tutejszej niemieckiej parafii, przez niemieckiego księdza. W tym samym dniu – polski ksiądz i w Polsce - ksiądz Andrzej z Sanktuarium Łaskawej Pani w Krzeszowie odprawił drugą Mszę św. za śp. Horsta.

Obie te Msze św. były spontaniczne i bez jakiejś planowanej akcji. Bo, aby być człowiekiem i bratem swego bliźniego nie potrzeba zaleceń żadnego komitetu partyjnego, wskazówek z mównicy politycznej czy propagandy wyborczej i pustych populistycznych haseł.

Dwa kraje, dwa narody. Dwie Msze św. i dwa miecze… Można je ze sobą krzyżować, albo można je równolegle skierować do nieba, aby nie wyginęło żadne ludzkie plemię...

PS

Na oknie w salonie, w którym znajduje się fotel dziadka stoi ta kliwia (patrz foto. obok) W tym roku zakwitła po kilkunastu czy dwudziestu paru latach jak nie kwitła. Na pożegnanie…? A może na powitanie w niebie (taki znak)… przecież modlimy się za swoich braci...

Na nabożeństwo pogrzebowe oprócz rodziny Horsta, ku wielkiemu i miłemu zaskoczeniu, przyszło sześcioro Polaków mieszkających w tej miejscowości. Natomiast synowie dziadka poruszeni ich obecnością, zaprosili „niespodziewanych gości" na poczęstunek. Pastor kościoła ewangelickiego w czasie żałobnego obrzędu wspomniał, że ostatnie lata dziadka, to nie tylko była choroba i pielęgnacja, ale również pojawiło się - wokół jego osoby - wiele różnego rodzaju odcieni barw przyjaźni.

Rodzina zmarłego Horsta Grunwald wyraziła zgodę na publikację tego tekstu. Oczywiście otrzymała ona również wersję przetłumaczoną na język niemiecki.

J. M. J.
Andrzej Ziółkowski

Kliwia - kwiat

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2018
SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ W KRZESZOWIE

REKOLEKCJOM PRZEWODNICZY: KS. PRAŁ. FRANCISZEK GOCH – KUSTOSZ BAZYLIKI W BRZOZOWIE

V Niedziela Wielkiego Postu - 18 marca 2018 r.

- godz. 7.00 - Godzinki ku czci Niepokalanego poczęcia NMP
- godz. 7.30 - Msza Święta z nauka dla dorosłych
- godz. 9.00 - Msza Święta z nauka w Krzeszówku
- godz. 10.00 - Msza Święta z nauka dla dzieci i młodzieży
- godz. 11.00 - Msza Święta z nauką w Czadrowie
- godz. 12.00 - Msza Święta z nauką dla dorosłych
- godz. 16.00 - Gorzkie Żale – dla wszystkich Parafian
- godz. 17.00 - Msza Święta z nauką dla dorosłych

Poniedziałek 19 marca 2018 – Uroczystość Św. Józefa

- godz. 12.00 – Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Kościele Św. Józefa. (Przewodniczyć Eucharystii będzie ks. kanclerz dr Józef Lisowski, kazanie wygłosi Kapelan Krajowy Rzemiosła Polskiego)
- godz. 16.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Krzeszówku
- godz. 17.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Bazylice
- godz. 18.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Czadrowie

Wtorek 20 marca 2018

- godz. 12.00 – Msza Święta w Bazylice z Nauką Rekolekcyjną
- godz. 16.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Krzeszówku
- godz. 17.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Bazylice dla dorosłych
- godz. 18.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Czadrowie

Środa 21 marca 2018 r.

- **DZIEŃ SPOWIEDZI** od godz. 10.00 do 11.45 oraz od 15.30 do 17.45
- godz. 10.00 - Spowiedź dla dzieci i młodzieży oraz Nauczycieli
- godz. 10.45 - Msza Święta dla dzieci i gimnazjalistów
- Autobus dla dzieci od godz. 11.30 – wyjazd dzieci do domów
- godz. 11.30 - Spowiedź dla dorosłych
- godz. 12.00 - Msza św. z Nauką Rekolekcyjną
- godz. 15.30 - Spowiedź w Krzeszówku i Msza św. z Nauką Rekolekcyjną
- godz. 16.15 - Spowiedź dla dorosłych Parafian w Bazylice
- godz. 17.00 - Msza Święta z Nauką Rekolekcyjną w Bazylice
- godz. 18.45 - Spowiedź w Czadrowie i Msza św. z Nauką Rekolekcyjną

PRZEWODNIK ODPOWIADA: *ZAMEK KSIĄŻ*

„Wejdziesz bramą na dziedziniec, tam mury ostrołukami podparte na kształt werońskich gmachów. Z jednej strony sam budynek mieszkalny z wieżą, z drugiej wieża więzień połączona ze skrzydłem pierwszym arkadami a od czwartej strony mały mur tylko nad przepaścią i widok na jar, na bory, dalej na wzgórze, dalej na góry Czech."

Zygmunt Krasiński[1]

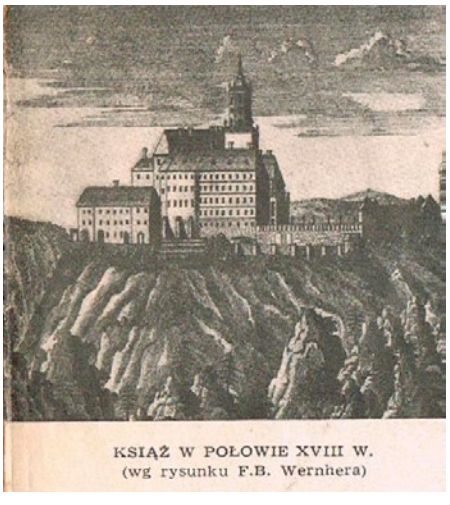

KSIĄŻ W POŁOWIE XVIII W.
(wg rysunku F.B. Wernhera)

Zamek Książ jako trzy członowy zabytek militarny, wraz z zespołem tarasów oraz Palmiarnią w Lubiechowie co roku przyciąga rzesze turystów, chcących zobaczyć to europejskie dzieło sztuki. Ta dawna siedziba Piastów Świdnickich przez wieki gościła w swoich murach wybitnych malarzy, poetów ale również królów czy cesarzy. Co sprawia, że Zamek Książ cieszy się dużą popularnością także teraz (książańskie bramy w 2016 roku przekroczyło ok 447 tys. zwiedzających[2])? Odpowiedź na to pytanie może się kryć w dość złożonej historii obiektu i niezwykłym połączeniu różnych stylów architektonicznych oraz ogrodniczych.

Zamek Książ został założony przez Bolka I Surowego, księcia świdnicko – jaworskiego w latach 1288 - 91[3]. Placówka pierwotnie spełniała cele warowne: zabezpieczała drogi m.in. szlaki z Czech do strategicznych miast Śląska (Jawora, Legnicy), ale była również stacją myśliwską i zarządzającą. Zamek Książ był doskonale obwarowany – na cypel skalny, na którym się znajduje, można było się dostać tylko od strony wschodniej. Warownia była w tamtych czasach częścią systemu fortyfikacji południowych granic księstwa świdnickiego, w skład którego wchodziły m.in. Nowy Dwór, Bolków oraz Chojnik. Kompleks będzie w posiadaniu Piastów do 1392 r., kiedy to po śmierci Agnieszki – żony Bolka II Małego, staje się dziedziczną własnością króla czeskiego, który będzie go powierzał kolejnym starostom. Przez kolejne lata zamek przechodzi z rąk do rąk, trafiając m.in. do Jana von Schellendorfa – rycerza i rozbójnika. W 1509 r. Zamek Książ i okoliczne dobra stają się lennem Konrada Hochberga[4], które Hochbergowie w 1669r. otrzymują od cesarza na własność. W trakcie wojny trzydziestoletniej budowla zostaje kilkukrotnie uszkodzona, co sprawia, że systemy obronne przestały spełniać swoją funkcję i w niedługim czasie zostały zlikwidowane, by na ich miejsce założyć dekoracyjne ogrody. W 1940r. Jan Henryk XVII Hochberg ucieka do Anglii, co staje się pretekstem do zajęcia warowni przez władze hitlerowskie, które przystosowują nową siedzibę do potrzeb wojskowych. Po zakończeniu II wojny światowej, w zamku ulokowana jest radziecka jednostka wojskowa a od 1952 r. Wojewódzki Konserwator zabezpiecza Książ po zniszczeniach dokonanych w trakcie pierwszych lat powojennych.

„Klucz do bram Śląska" był wielokrotnie przebudowywany. Obecnie kubatura gmachu głównego to ok. 150 tys. m^3 (ponad 600 pomieszczeń gospodarczych – w tym 414 komnat, w których znajduje się 200 kominków[5]) a wszystko to w bryle różnych stylów – gotyckiego, barokowego i neorenesansowego. Żeby uzmysłowić sobie wielkość tego kompleksu, należy odnotować, że jest to trzeci największy zamek w Polsce i pierwszy na Śląsku.

Integralną częścią Książa są również liczne tarasy (razem dwanaście, o wspólnej powierzchni 2 ha) oraz tzw. Palmiarnia w Lubiechowie, bez których ciężko jest sobie go wyobrazić. Pierwsze założenia ogrodowe powstały w XVII w., kiedy Krzysztof II Hochberg zamienił fosę oraz przestarzałe systemy obronne w tereny zielone. Pierwotnie parkiem nazywany był las przy zamku, który większej organizacji doczekał się w XIX w. Wzorowany był na XVIII – wiecznych parkach angielskich. Stworzony na polecenie księżnej Daisy, która do tego zadania zatrudniła ogrodnika z Newlands[6]. Park w Książu jest unikatowy, bowiem do jego stworzenia wykorzystano ukształtowanie terenu oraz pozostałości starej puszczy sudeckiej – kilkusetletnie buki, które były jej trzonem widoczne są szczególnie od strony Lubiechowa. Wśród rosnących tu drzew można wyróżnić: świerki, modrzewie, jodły, sosny ale również jawory czy dęby. Na szczególną uwagę zasługuje pięćsetletni cis „Bolko" (w sumie na terenie parku znajduje się ok. 100 pomników przyrody[7]). Z mniejszych roślin na terenie parku dostrzegalne są krzewy irg czy berberysów, rzadkie okazy paproci oraz marzannę wonną. W parku nie brak rybnych stawów, a jego część przeznaczono na rezerwat dendrologiczny. Cała powierzchnia założenia (125 ha) zamknięta jest murem. Na terenie parku znajduje się zabytkowa aleja lipowa z 1734r., która prowadzi do kaplicy grobowej Hochbergów. Jest to budynek na rzucie pięcioboku z mansardowym dachem, wewnątrz znajduje się marmurowy kominek. Obiekt pełnił kiedyś funkcję pawilonu letniego.

Z parku do Zamku Książ dostajemy na dziedziniec (nazywany również tarasem głównym) przez bramę główna tzw. barak, w której stacjonowała kiedyś policja dworska. Podłużny plac od strony wschodniej ma widoczne cechy barokowe. Obramowany jest kamienną balustradą, na której stoją wyrzeźbione latarnie i mitologiczne postacie przez Augusta Godfryda z Drezdna. Wszystko to jest pozostałością olbrzymiej przebudowy Książa przez Konrada Maksymiliana Hochberga z lat 1718 – 34. Przybywających wita tutaj posąg Apolla Kitharodosa. Dookoła jak i wewnątrz zamku znajdują się liczne tarasy, które obecną formę zawdzięczają XIX i XIX w. Schodząc bocznymi wąskimi schodkami na południe od dziedzińca, dostaniemy się na Taras Prochowy. Jego nazwa pochodzi od baszty prochowej, która znajduje się w jego południowo – zachodnim narożniku.

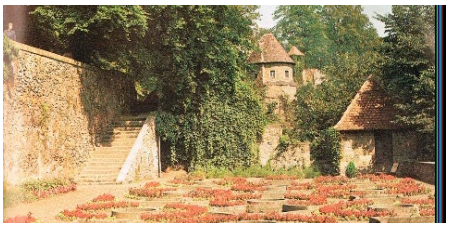

Pozostałe tarasy o różnych powierzchniach rozlokowane są na różnych poziomach, głównie na po stronie południowej i zachodniej zamku. Największym z nich jest Taras Zachodni (nazwa ze względu na położenie). Na jego terenie ustawiono trzy ozdobne fontanny, wokół których tworzone są kompozycje z bukszpanów, kwiatów. Ciekawostką jest to, że to tutaj Jerzy Hoffman kręcił sceny do filmu „Trędowata" z 1976 roku.

Kolejnym jest Taras bogini Flory, dawniej nazywany Ogrodem Rozkoszy bądź Tarasem Zabaw. Na środków założenia znajduje się rzeźbiona włoska fontanna trytonów – postaci z mitologii greckiej i rzymskiej o cechach ludzkich i rybich. Jednak najważniejszy punkt znajduje się jakby w cieniu. W niszy muru porośniętego bluszczem, nad basenikiem wodnym znajduje się posąg rzymskiej bogini wiosennego kwitnienia. Dalsza część Tarasu bogini Flory to Taras Środkowy, na którym znajduje się bujna roślinność alpejska oraz dwie fontanny figuralne stworzone przez rzeźbiarza ze Świebodzic.

Taras Wodny przeznaczony dla roślinności wodnej. Tutaj znajduje się dwadzieścia siedem ocembrowanych kwater, które w całości były zasilane wodą deszczową, dodatkowo rosły tu barwne klomby kwietne.

Taras Różany (kaskadowy), mieściło się tu rosarium tj. metalowa konstrukcja altany, którą porastały róże księżnej. Dodatkowo znajduje się tutaj kaskadowa fontanna wyrzeźbiona w skale, na której zbudowany jest Zamek Książ. Miał być to jeden z ulubionych tarasów księżnej Daisy, która kochała róże.

Przed wojną za najpiękniejszy uważany był Taras Kasztanowy. Nazwa pochodzi od rosnących na nim drzew. W centrum założenia znajduje się fontanna Donatellego – rzeźbiarza z przełomu XIX i XXw.

Pozostałe tarasy to: orzechowy (ze względu na rosnące orzechy włoskie), Bolka I, który prowadzi do Sali Krzyżowej (najwyżej położony, to z niego rozciąga się najlepszy widok na pozostałe założenia), Podkowiasty (zlokalizowany obok Kaskadowego) oraz Wejściowy.

Osobnym założeniem jest Palmiarnia w Lubiechowie. Ufundował ją Jan Henryk XV Hochberg książę von Pless w latach 1908 - 11[8] dla Daisy (Marii Teresy Cornwallis – West). Powierzchnia ogrodu to około 1900 m^2, w skład której wchodzą cieplarnie, kompozycje japońskie, rosarium a także warzywnik i obszar przeznaczony pod uprawę krzewów. Na budowę przeznaczono 7 milionów marek w złocie. [9] W centrum stworzono szklany, piętnastometrowy budynek wzmacniany metalem, w którym rosły palmy daktylowe, które otaczały oranżerie. Na jego dachu otwarto galerię widokową. Do budowy ścian palmiarni książę von Pless sprowadził tuf wulkaniczny w siedmiu wagonach kolejowych, z których tworzono groty

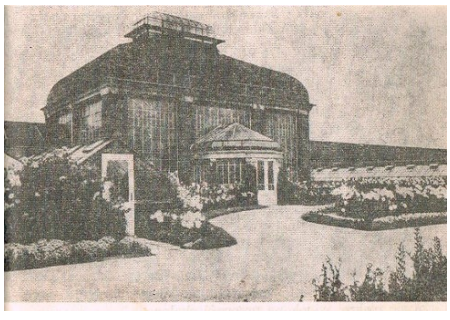

oraz półki dla kwiatów i roślin. W palmiarni hodowano kiedyś dalie, rododendrony, magnolie i azalie.

To właśnie ta różnorodność sprawia, że Zamek Książ – przez wieki prywatna rezydencja rodu Hochbergów, zamknięta dla osób chętnych ją zwiedzić – teraz jest tak chętnie odwiedzany. Obecni właściciele zwiększają zainteresowanie obiektem, organizując co roku w maju Festiwal Kwiatów i Sztuki. W ramach tej imprezy na terenie zamku prezentowane są olbrzymie konstrukcje florystyczne, zaś najmłodsi mogą wziąć udział w specjalnie przygotowanych warsztatach. W prezentacji bierze udział ponad 250 wystawców. W 2018 r. odbędzie się XXX. edycja festiwalu, który jest jednym z najpiękniejszych w tej części Europy.

---

1 Z. Krasiński, *Listy wybrane*, Bookclassic 2016

2 M. Sakowska, *Zamek Książ 2016: Wielka fala turystów, odkrycia i … guziki*

3 A. Szyperski, *Zamek Książ*, Krajowa Agencja Wydawnicza RSW

4 A. Szyperski, *U źródeł „Anki" VII Dni H. Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju*, 1972r.

5 M. Perzyński, *Zamki, twierdze i pałace Dolnego Śląska i Opolszczyzny*, Wrocławski Dom Wydawniczy 2006

6 Zespół Szkół Społecznych STO, *Ogrody w Zamku Książ, Parki i Ogrody*.

7 M. Perzyński, *Zamki, twierdze i pałace Dolnego Śląska i Opolszczyzny*, Wrocławski Dom Wydawniczy 2006

8 A. Szyperski, *Zamek Książ*, Krajowa Agencja Wydawnicza RSW

9 http://www.ksiaz.walbrzych.pl

Wykorzystano również zdjęcia z powyższych publikacji.

Rafał Bijak

NA ŚNIEŻCE POMIARY METEOROLOGICZNE PROWADZONE SĄ NIEPRZERWANIE OD NIEMAL 140 LAT

Od niemal 140 lat na Śnieżce (1602 m n.p.m), najwyższym szczycie Karkonoszy, prowadzone są nieprzerwanie pomiary meteorologiczne. Dziś w Wysokogórskim Obserwatorium Meteorologiczny IMGW pracuje osiem osób, a prowadzone tam pomiary są częścią globalnego systemu obserwacji meteorologicznych.

Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne na Śnieżce to jedna z dwóch takich placówek w Polsce. Druga znajduje się w Tatrach na Kasprowym Wierchu. Charakterystyczny budynek dzisiejszego obserwatorium, składający się z trzech połączonych dysków, powstał w 1974 r.

Pomiary dokonywane na Śnieżce obejmują m.in. temperaturę, wilgotność powietrza, podstawę chmur oraz ciśnienie. Prowadzi się też obserwacje zjawisk meteorologicznych takich jak: opady, mgły, szadź czy gołoledź. Meteorolodzy oceniają natężenie tych zjawisk.

„Dane pomiarowe są w czasie rzeczywistym umieszczane w systemie, ponadto co godzinę meteorolog sporządza depeszę, w której dane pomiarowe i informacje o zjawiskach są szyfrowane i przesyłane do globalnego systemu obserwacji meteorologicznych” – powiedział PAP kierownik obserwatorium Piotr Krzaczkowski.

W ciągu doby powstają 24 takie depesze. Tworzone są częściej, gdy na najwyższym szczycie Karkonoszy obserwowane są ekstremalne zjawiska pogodowe. To przede wszystkim burze i wichury.

„Tych zjawisk w ciągu roku jest dużo; bezwietrzna pogodna na Śnieżce w zimie zdarza się bardzo rzadko. >>Cisza<< czyli, niemal zupełny brak wiatru, zdarza się tu jeden procent dni w ciągu roku” – powiedział Piotr Krzaczkowski.

Najsilniejsze wiatry na Śnieżce to 160-180 km na godzinę. Zdarzają się jednak wiatry wiejące z prędkością przekraczającą 200 km na godzinę.

„Przy takim wietrze obserwator nie może wyjść na zewnątrz, gdyż jest to niebezpieczne. Ekstremalne zjawiska pogodowe, które zdarzają się tu często, to również burze z licznymi wyładowaniami. Pioruny wówczas uderzają w szczyt budynku obserwatorium” – mówił meteorolog.

Piotr Krzaczkowski zwrócił uwagę, że w ostatnich dziesięciu latach obserwuje się łagodniejsze zimy na Śnieżce. Ostatnia „sroga” zima to lata 2008/2009. Wówczas też doszło do katastrofy budowlanej w budynku obserwatorium. Osunęła się część górnego dysku.

„Pomiary prowadzone tu od ponad 100 lat wskazują też na wzrost średnie rocznej temperatury na Śnieżce o 1,5 stopnia” – powiedział meteorolog. Dziś średnia roczna temperatura na najwyższym szczycie Karkonoszy to 0,5 stopnia Celsjusza. Najniższą temperaturę (-33,4 stopnia Celsjusza) zanotowano tu w 1956 r, najwyższą zaś w 2013 r. (24,5 stopnia Celsjusza).

W obserwatorium pracuje osiem osób. To ludzie z kilkunasto- i kilkudziesięcioletnim stażem pracy w tej placówce. Często są to meteorolodzy, dla których była to pierwsza praca i zostają w niej do końca.

„To miejsce przyciąga ludzi; nie wytrzyma tu jednak długo ten, który nie lubi gór” – powiedział Piotr Krzaczkowski.

Meteorolodzy pracują w trybie zmianowym. W obserwatorium jest ich zawsze co najmniej dwóch. Pracownicy przychodzą na Śnieżkę na dziesięć dni. Po tym czasie schodzą na dół. W zimie niemal zawsze na górę dostają się piechotą. Muszą przy tym zabrać prowiant na czas pobytu w obserwatorium. Wejście z Karpacza zajmuje im od półtorej do dwóch godzin.

„Ci ludzie w czasie wolny od pracy również chodzą po górach, jeden z pracowników jest też ratownikiem GOPR” – powiedział kierownik obserwatorium, który pracuje w tej placówce od 25 lat.

Przed kilkoma lat w obserwatoriach meteorologicznych rozważano całkowitą automatyzację pomiarów.

„Tego nie udało się do tej pory zrealizować, bo są obserwację, których nie wykona maszyna. Okazało się również, że automaty nie zawsze się sprawdzają w ekstremalnych warunkach panujących na Śnieżce” – powiedział Piotr Krzaczkowski.

Dane pomiarowe oprócz tego, że są umieszczane w wewnętrznej sieci, zapisywane są również ręcznie w dziennikach meteorologicznych – tak jak to czyniono przed 100 laty. W obserwatorium można znaleźć takie dzienniki, pisane po niemiecku, z lat 30. XX w. Polacy przejęli od Niemców tę placówkę w 1945 r. Przez pierwsze lata powojenne polscy meteorolodzy pracowali tu razem z niemieckimi (do 1948 r.). Pierwsze pomiary meteorologiczne na najwyższej górze Karkonoszy prowadzono już w 1880 r.

PAP/RIRM 11 lutego 2018
Radio Maryja

Za nami rok 2017. 365 dni owocnych w ogrom wydarzeń, które miały miejsce w naszym życiu. Również w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie wiele się w tym czasie wydarzyło – razem uczestniczyliśmy w kolejnych pielgrzymkach: m.in. Żywego Różańca, Motocyklistów, Narodowych Sił Zbrojnych, Niepełnosprawnych oraz najważniejszym wydarzeniu naszego Sanktuarium czyli 15 sierpnia kiedy świętowaliśmy Wielki Odpust Krzeszowski.

Do wielu parafii diecezji legnickiej przybyło Oblicze Matki Bożej Łaskawej w ramach rozpoczętej peregrynacji. Dokonaliśmy wielu inwestycji, które pozwolą zachować piękno pocysterskiego opactwa (m.in. było to odnowienie kolejnego przęsła w kościele brackim pw. Świętego Józefa, remont wieży w kościele św. Wawrzyńca w Krzeszówku). Był to też rok kolejnych rocznic – świętowaliśmy 25 – lecie powstania Diecezji Legnickiej oraz 20 – lecie koronacji Cudownej Ikony przez św. Jana Pawła II. Mamy więc za co dziękować Panu Bogu przez wstawiennictwo Łaskawej Pani.

W krzeszowskiej bazylice pw. Wniebowzięcia NMP, jak i wielu innych kościołach w całej Polsce, tradycją jest odprawienie dziękczynnej Mszy Świętej w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia, by wejść w Nowy Rok z modlitwą. Nie zabrakło tego i w tym roku. O północy w Krzeszowskim Domu Łaski, Kustosz Sanktuarium ks. Marian Kopko przewodniczył Eucharystii, na którą przybyli zarówno parafianie jak i osoby z terenu Dolnego Śląska. Podczas której uczestniczy dziękowali „Naszej Cudotwórczyni” za otrzymane łaski oraz prosili o kolejne dary dla siebie i swoich rodzin na Nowy 2018 Rok.

Mieszkańcy Krzeszowa nie mogli również zapomnieć o pokazie fajerwerków. Była to istna uczta kolorów, które wznosiły się nad Bazyliką i okolicznymi domostwami. Zobaczenie pokazu na tle Sudetów było wielką nagrodą dla śmiałków, którzy przed północą udali się na pobliską górę św. Anny, w pobliże kościoła poświęconego Babci Pana Jezusa. A było nas kilkanaście osób!! Widoku, który był iście fantastyczny oczywiście nie można uchwycić w obiektywie …. (ale oczywiście nie zaszkodzi spróbować).

Na czas świętowania i nadchodzący czas karnawału, ale i także na cały rok 2018 r., życzymy Państwu z Krzeszowskiego Domu Łaski - wielu łask, pomyślności i wytrwałości w dążeniu do szerzenia dobroci (oby nie brakło jej również w wypełnianiu postanowień noworocznych). Życzymy również tego, abyście Państwo przez najbliższe 366 dni wiele razy wędrowali do Tronu Krzeszowskiej Matki Bożej Łaskawej; do Europejskiej Perły Baroku.

Rafał Bijak

REMONT KOŚCIOŁA ŚW. WAWRZYŃCA W KRZESZÓWKU

28 grudnia 2017 roku zakończyliśmy II etap remontu wieży kościoła filialnego pw. św. Wawrzyńca w Krzeszówku. Obecnie rozpoczął się trzeci etap, w którym zakończone zostanie pokrycie dachu wieży kościoła łupkiem ceramicznym. Ale po kolei…

Latem 2017 roku miał miejsce pierwszy etap remontu. Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (50 tys. zł.) i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego (40 tys. zł.) a także ofiarom parafian (12 tys. zł) oraz dobrodziei (3 tys. zł.) został wykonany następujący zakres prac: wymieniono pokrycie wieży z blachy ocynkowanej na blachę miedzianą (wraz z wymianą deskowania) w sferze górnego lampionu oraz 25% powierzchni cebuli wieży. W tym samym zakresie wymieniono krążyny i przepustnice, zgniłe końcówki belek oraz gzymsy drewniane. Wykonano również renowację iglicy wraz ze złoceniem kuli i krzyża.

Późną jesienią dobre wieści dotarły do nas z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji a konkretnie z Funduszu Kościelnego. Otóż ówczesny minister Mariusz Błaszczak postanowił dofinansować dalsze prace remontowe kwotą 150 tys. złotych. Dzięki determinacji firmy wykonującej prace udało się zakończyć prace w wyznaczonym terminie. W ramach tego etapu wykonano kolejne 50% pokrycia cebuli wieży, jak szereg prac związanych z konstrukcją a także remontem schodów i pomostów na kolejnych kondygnacjach wieży. Wkład własny parafian wyniósł zaledwie tysiąc złotych.

Rozpoczęty etap trzeci mający zakończyć pokrycie dachu wieży a także wykonanie prac konstrukcyjnych zostanie zakończony po uzyskaniu dotacji, o którą będziemy wnioskować powtórnie do Funduszu Kościelnego.

Na tym etapie realizacji bardzo serdecznie pragniemy podziękować Panu Ministrowi Piotrowi Glińskiemu oraz pracownikom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Panią Moniką Skomorowską. Szczególnie dziękujemy pani Minister Marzenie Machałek – poseł naszej ziemi za wsparcie okazane w pozyskiwaniu dotacji, Panu Marszałkowi Tadeuszowi Samborskiemu i pracownikom Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu z Panią Elwirą Walczak za okazaną pomoc i zrozumienie, Panu Ministrowi Mariuszowi Błaszczakowi oraz pracownikom MSWiA z Panią Ewą Bąk oraz wszystkim parafianom i dobrodziejom, dzięki którym finansowemu wsparciu możliwe było wykonanie wspomnianych prac. Wspomnieć tu należy również Pana inż. Włodzimierza Wilka, który wykonał projekty pod wykonane prace jak również czuwał nad ich prawidłowym wykonaniem.

Na rok 2018 planujemy również rozpoczęcie remontu głównego dachu kościoła. Na to zadanie zostały już złożone wnioski do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Koniecznymi pracami do wykonania jeszcze w tym roku są gazowanie kościoła przeciwko kołatce i innym owadom oraz wykonanie nowego odwodnienia kościoła. Już teraz dziękujemy za wszelkie okazane wsparcie i to finansowe ale również modlitewne.

Nadal prosimy Państwa o modlitwę; zaś Mieszkańców Krzeszówka, Gorzeszowa i Jawiszowa serdecznie prosimy o dalszą ofiarę pieniężną, która zbierają nasi Sołtysi z poszczególnych wiosek.

Grzegorz Żurek
kierownik ds. Sanktuarium

Krzeszówek, 26.05.2017r.

Krzeszówek, 15.12.2017r.

Krzeszówek, 19.02.2018r.

PODSUMOWANIE WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ 2018 ROKU

W sobotę 13 stycznia 2018 roku zakończyliśmy wizytę duszpasterską, zwaną kolędą. Bardzo dziękujemy wszystkim parafianom, którzy przyjęli nas, za wielką otwartość i życzliwość, a także za wszelkie cenne spostrzeżenia dotyczące pracy w parafii, działania wspólnot przy parafii jak również spraw remontowo budowlanych przy kościele św. Wawrzyńca w Krzeszówku.

Krzeszowska bazylika pięknieje i staje się miejscem przyciągającym nie tylko dla parafian ale wielkie rzeszy pielgrzymów i turystów. W bardzo wielu miejscach słyszeliśmy wiele pozytywnych ocen na temat naszej „Perły Baroku" czy też pracy kapłanów, za co jesteśmy wdzięczni. Na wiosnę tego roku planujemy z pomocą Bożą przystąpić do naprawy dachu na bazylice, który został zniszczony prze „Orkan Grisza" w jesieni 2017 roku.

Spotykaliśmy też sporadycznie zamknięte drzwi z powodu pracy, wyjazdu za granicę czy też pojedyncze przypadki, kiedy ktoś wprost mówił, że nie życzy sobie wizyty kapłana. Mamy wokół siebie niewielka liczbę ludzi innej wiary czy też osoby niewierzące. Każdy ma prawo do swojego wyboru stylu życia czy też wyboru ideologii. Mimo to mieliśmy bardzo piękne świadectwa wiary osób, które śpieszyły się na spotkanie z kapłanem. Pani, która zdyszana przybiegła z pracy, cieszyła się że może się spotkać z duszpasterzem, czy też ojciec rodziny który wziął sobie wolne by spotkać się z kapłanem. Ubogaciliśmy się Waszą wiarą, Waszym życiem, które nie jest łatwe. Mogliśmy podziwiać w niejednym przypadku wielką mądrość i rozwagę w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych. Mamy wspaniałych parafian, którzy bez wielkich słów i fleszy prowadzą życie bogobojne i prawe. Każda rodzina to swoista księga, którą każdy zapisuje. Jest problem w niektórych rodzinach z otrzymaniem godnej pracy, utrzymaniem domu, rodziny, zmartwienia rodzinne, choroby, wyjazdy zagraniczne, zagubienia moralne. Wielu młodych nie zakłada rodziny; żyją ze sobą bez ślubu kościelnego; jest też wśród wielu lęków, czy ta osoba z którą żyją będzie na całe życie – a żyją jakby byli małżeństwem…. Można by wyliczać wiele bolączek, które są przyczyną wielu bezsennych nocy parafian. Są osoby, które wpadają w depresję, wskutek zagubienia Boga i Bożych Przykazań. Wiele mieszkańców naszych wiosek zapomnieli drogi do Kościoła. Pamiętajmy, że w takich sytuacjach nigdy nie jesteśmy sami. Chrystus czeka na nas w sakramencie pokuty z przebaczającą miłością i jak najlepszy Lekarz uzdrawia choroby niszczące nasze wnętrze. Jezus mówi: „Ja jestem z wami aż do skończenia świata. Z nami jest Jezus Chrystus, który leczy dusze i ciała w sakramencie eucharystii, pokuty czy namaszczenia chorych.

Bardzo wielu parafian czeka na kapłana cały rok a my kapłani nie zawsze mogliśmy poświęcić odpowiednią ilość czasu – dlatego przepraszamy. Ale też jest możliwość by przez cały rok przyjść do kapłana by porozmawiać o swoich troskach. Jest nas przecież czterech kapłanów. Dlatego jest taka możliwość by przyjść ze swoimi problemami. Nie czekajmy na kolejna kolędę. Spowiedź jest dla wyznawania grzechów. Natomiast kiedy mamy chwilę trudną, jakiś problem to jesteśmy do Państwa dyspozycji.

Za atmosferę spotkania i za chwilę rozmowy, jak również za składane ofiary – składamy Państwu Bóg zapłać! Dobro, które otrzymaliśmy w wielu mieszkaniach będziemy odwzajemniać w dalszej pracy duszpasterskiej. W naszej ocenie wizyta duszpasterska była owocna i powinna przynieść ożywienie życia religijnego w całej naszej parafii.

Ks. Marian Kopko – proboszcz

Z HISTORII BENEDYKTYNEK KRZESZOWSKICH

ŚWIĘTY UPÓR

czyli rzecz dalsza o ksieni Magdalenie Mortęskiej.

Przypomnijmy: obecna seria artykułów traktuje o ksieni Magdalenie Mortęskiej z Chełmna na Pomorzu, której proces beatyfikacyjny został rozpoczęty w 2017 roku, a której działania reformatorskie stanęły u podstaw także i naszego benedyktyńskiego klasztoru we Lwowie (obecnie w Krzeszowie).

W poprzednim odcinku zostawiliśmy pannę Magdalenę z woli ojca zamkniętą w Mortęgach (rodowym gnieździe Mortęskich), kiedy to olśniona proroczym snem zdecydowała się ostatecznie na wstąpienie do klasztoru w Chełmnie na Pomorzu. Cóż, kiedy ów pobyt w Mortęgach "zaordynował" jej stanowczo własny ojciec imć pan Melchior, właśnie po to, by temu zapobiec.

Akurat był adwent 1578 roku i panna Magdalena - uzyskawszy od ojca stosowne pozwolenie - jeździła codziennie na roraty do kościoła w pobliskiej Lubawie, gdzie zwykle pozostawała do południa. Aby uprosić u Boga potrzebne łaski podjęła nasza panna, wraz ze swą służebnicą, surowy post i inne umartwienia. Był wprawdzie klasztor bliżej położony, w Lubawie, ale ona się uparła przy Chełmnie i przy tamtejszych benedyktynkach. No i - co chyba w wyborze Magdaleny było najważniejsze - chełmiński klasztor "straszył" ubóstwem!

I oto pewnego dnia, jadąc jak co dzień na roraty, kazała woźnicy zawrócić i zamiast do Lubawy pojechać w stronę przeciwną do klasztoru w Chełmnie. I tak panna Magdalena uczyniła rzecz na ówczesne czasy straszną: uciekła z domu!

Klasztor w Chełmnie położony na wysoczyźnie ponad doliną Wisły, początkami swymi sięgał połowy XIII wieku. W chwili, gdy Magdalena Mortęska przekroczyła jego próg był wiek XVI i trwała w pełnym rozkwicie reformacja zapoczątkowana przez Lutra, czyli odstępowanie od Kościoła katolickiego i przechodzenie do protestantów. Zjawisko to było tak masowe, że pustoszały klasztory, brakło powołań, a rozległe nieraz dobra klasztorne przechodziły w ręce protestanckie. Tak było w Europie zachodniej i tak było na opisywanych terenach, będących wówczas pod znacznymi wpływami niemieckimi. Chełmno, choć stanowiło własność biskupów, nie było tu wyjątkiem. Zresztą i ówcześni tamtejsi biskupi nie podejmowali energicznych kroków, zapobiegających rozprzestrzenianiu się poglądów Lutra, dopiero wuj panny Mortęskiej biskup Piotr Kostka, zadziałał energicznie. Aby uchronić niemal opustoszały klasztor w Chełmnie przed zajęciem go przez władze miejskie sprowadził do niego bernardynki i klaryskę z Gniezna, które we własnych klasztorach egzystowały już jako "niedobitki" swych wspólnot. Dołączył je do chełmińskich benedyktynek, których też była resztka.

Stan klasztoru był katastrofalny: kilka starych zakonnic, usiłujących prowadzić życie zakonne. Nadto przez lata zaniedbań sam budynek także uległ rujnacji: dachy przeciekały, mury groziły zawaleniem (bywało, że stara, jeszcze krzyżacka zaprawa pozostała w murze, podczas gdy cegły powypadały, przez co mury gdzieniegdzie tworzyły swoisty "ażurek", w krużgankach hukały sowy, mające tam swoje gniazda. Biskup Kostka już wcześniej obsadzał na wpół opuszczone klasztory sprowadzanymi z innych miejsc zakonnikami. I tak osadził bernardynów w Lubawie i franciszkanów w Chełmnie, a w zrujnowane mury klasztoru benedyktynek chciał wprowadzić jezuitów, by go podźwignęli z upadku. Ale Bóg postanowił inaczej! Ostatnia z tamtejszych benedyktynek pamiętała jakąś przepowiednię, że do klasztoru chełmińskiego przyjdą Polki i klasztor się odrodzi. Ale nie należy sądzić, że biskup Kostka zasugerował się przepowiednią. Robił, co uważał za pożyteczne dla Kościoła. To raczej Bóg działał wedle przysłowia: człowiek strzela, ale Pan Bóg kule nosi (tam gdzie chce!).

Do takiego to klasztoru, będącego w kompletnej ruinie, przyjechała panna Magdalena Mortęska w adwencie 1578 roku. Zastała tam - wspomniane już wcześniej - "resztki" starych zakonnic i sześć nowi- cjuszek, z którymi nie bardzo wiedziano, co zrobić. Zastała też staroświeckie metody formacji i kształcenia (z biciem jako metodą wychowawczą). Zastała też głód i nędzę. Wprawdzie w domu rodzicielskim panna Magdalena surowo pościła, ale dlatego, że chciała, a tu ... musiała, bo często po prostu nie było co jeść, podczas gdy w Mortęgach spiżarnie były pełne. Zobaczywszy tę "nędzę z biedą" i słysząc nocą hukające sowy, pierwszy i ostatni raz doznała pokusy, by uciec do domu. I tak - radości powołania było coraz mniej, a strachu coraz więcej. Aż w pewnym momencie rzekła sama sobie: radość się wykruszyła, jako te cegły w murze, ale zaprawa została i trzyma! Tą zaprawą była - według niej - łaska Boża!

Po dwóch tygodniach od czasu ucieczki panny Magdaleny, jej ojciec imć pan Melchior, przysłał do Chełmna "panią starą" ze sługami, by niesforną córkę odebrali i przywieźli do domu. A córka stanowczo odmówiła powrotu, co jak na ówczesne obyczaje było istną zgrozą! Ale że serce miała

czujące i nie chcąc czynić ojcu „despektu" napisała list do niego, po czym odprawiła posłańców z powrotem.

Pan Melchior, przeczytawszy list, „od frasunku zaniemógł". Ale gdy wyzdrowiał, nie pozostał bezczynny: wysłał on z kolei list ale z pogróżkami, w którym groził wszelkimi karami nie tylko córce i ale i klasztorowi na wypadek, gdyby ten chciał ją siłą zatrzymać!

A Magdalena - przecież nieodrodna córka swego ojca - też nie zasypiała gruszek w popiele: udała się po protekcję m.in. do swoich wujów - biskupa Piotra Kostki i Krzysztofa Kostki wojewody pomorskiego. Obaj Kostkowie - widząc zdecydowanie panny Mortęskiej - wstawili się za nią u ojca. Imć pan Melchior nieco ochłonął, ale i tak wysłał jeszcze do Chełmna swoją córkę a siostrę rodzoną Magdaleny Annę Wejherową, by namawiała Magdalenę na wyjazd z klasztoru z okazji ślubu ich brata Ludwika. I tu Magdalena zastosowała wybieg. Ubrała się w habit i welon zakonny (choć zakonnicą jeszcze nie była i nie miała złożonych ślubów) i w takim stroju powitała swą siostrę, Pani Wejherowa, zobaczywszy że „klamka zapadła", rozpaczała wielce, "... wołanie, narzekanie i płacze niepomierne czyniąc, przez kilka dni nie mogąc jeść ani spać". Magdalena zaś - dla uczciwości - znów napisała list, w którym wyjaśniła swą mistyfikację i prosiła rodzinę o wybaczenie jej tego podstępu. List miał być odczytany przez panią Wejherową dopiero po powrocie do domu ojca.

Najlepsze relacje miała Magdalena z bratem Ludwikiem, do tego stopnia, iż użyła go do przywiezienia z Mortęg pozostałych tam jej rzeczy. Jemu też oddała swoją część spadku po matce, sobie zostawiając jedynie 100 złp. renty. Rzeczy przywiezione przez brata, dość kosztowne i okazałe przeznaczyła albo na wyposażenie kaplicy (szyjąc z atłasowych sukien ornaty i antepedia) albo rozdała ubogim.

Z rodziną spotkała się raz jeszcze na pogrzebie swej "starki" (babci) w Lipnie, gdzie nastąpiło dość teatralne i rzewne pojednanie ojca z córką. Imć psin Melchior "... pierwej się do niej z łaskawym ręki swej podaniem pokwapił, iż mu ona do nóg upaść mogła". No cóż, tak to się dawniej jednano! Po jednodniowym pobycie w Pokrzywnie, siedzibie ojca, odjechała do klasztoru. I to było ostatnie jej widzenie się z rodzicielem.

Od początku swego pobytu w klasztorze w Chełmnie Magdalena usilnie zabiegała, by wuj Piotr Kostka (ordynariusz chełmiński) przybył do klasztoru na uporządkowanie jego życia wewnątrz. Uczynić to mógł, bo wówczas klasztory benedyktyńskie podlegały jurysdykcji biskupiej a nie papieskiej jak inne. Innymi słowy: mógł się wtrącać we wszystkie sprawy wewnętrzne klasztoru. 4 czerwca 1579 roku przybył na uroczystość konsekracji zakonnic a 11 czerwca biskup Piotr zarządził wybory ksieni, którą została Magdalena Mortęska. Widać musiała już wówczas cieszyć się autorytetem i zaufaniem zakonnic. I już wówczas doceniono jej nieprzeciętne zdolności organizacyjne i wielkiego ducha. Biskup oddał jej rządy w klasztorze, a także podporządkował jej decyzjom klasztor benedyktynek w Toruniu.

I tak zaczęła się reforma klasztoru chełmińskiego, która stopniowo objęła wszystkie istniejące wówczas klasztory benedyktyńskie (właściwie ich mizerne resztki) i dała początek wielu nowym m.in. naszemu lwowskiemu. Sprzyjały temu odnowicielskie decyzje Soboru Trydenckiego, który podjął generalną reformę Kościoła. Zaczęła się ona nie tylko dosłownie na ruinach budynku klasztornego, ale i dawnego stylu życia zakonnego, z którego i tak niewiele zostało. Najwięcej trudności sprawiała początkowo liturgia monastyczna. Pacierzy zakonnych i śpiewu uczyła jedna z zakonnic z pamięci, bo akurat ksiąg żadnych nigdzie nie było! Toteż potem - gdy takowe odgrzebano spośród rupieci na strychu - musiały się zakonnice uczyć od nowa śpiewów, tak były melodie poprzekręcane.

Panna Magdalena już wcześniej nieraz wybierała się na strych klasztorny, gdzie szukać chciała ksiąg liturgicznych i Reguły św. Benedykta. Dopadła ją tam razu jednego "panna starsza" (sprawująca nadzór zamiast nie powołanej jeszcze przełożonej) i za niesubordynację Magdalenie "pogębek dała" (oznacza to, że panna Magdalena od owej "starszej" oberwała po buzi), że czas marnuje! I odesłała ją na dół do kądzieli! W ten sam sposób, poprzez poszukiwania w tej istnej "stajni Augiaszowej" znaleziono później egzemplarz Reguły św. Benedykta po niemiecku pisany, który ksieni Magdalena kazała tłumaczyć na polski język. Zadbała też o opiekę duchową zakonnic. Prosiła o nią jezuitów, zaś spowiednikami byli bernardyni.

Taki był początek trudów jednookiej ksieni, która przez swą działalność potrząsnęła duchowo i materialnie światem polskich benedyktynek.

s. dr. Edyta Wójcik - benedyktynka

Chełmno, zabudowania klasztoru pobenedyktyńskiego
(fot. Archiwum SS. Miłosierdzia)

PAN MOIM PASTERZEM

Wstępując do bazyliki Domu Łaski NMP w Krzeszowie, mało kto zatrzymuje się w narteksie (przedsionku) kościoła. Przepych i piękno barokowej sztuki wciągają widza do wnętrza świątyni i popychają go powoli ku absydzie, gdzie znajduje się główny powód, dla którego przybytek został zbudowany – ikona Matki Bożej Łaskawej.

Natomiast wychodząc ze świątyni jesteśmy wprost oszołomieni bogactwem detali, ornamentów, rzeźb i malowideł, że nie zwracamy już uwagi na to co nam przekazuje sztuka tego niezwykle ważnego miejsca – wejścia ze strefy profanum, do sacrum. Brama to niezwykle ważna, nie tylko z teologicznego punktu widzenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że Dom Łaski Najświętszej Marii Panny, to kościół budowany w czasie kontrreformacji, a więc sztuka w tej świątyni stanowi swoisty i dialog, i spór z przedstawicielami reformacji, którzy swoje „domy łaski" (Kościoły Łaski), mają niemal naprzeciwko krzeszowskiego sanktuarium, w Kamiennej Górze i Jeleniej Górze. Cystersi wyraźnie rozróżniają i podkreślają wręcz różnicę pomiędzy „domami łaski" Boga, a „domami łaski" cesarza Ferdynanda III Habsburga, dzięki któremu kościoły protestanckie stanęły na śląskiej ziemi. Łaska pana świeckiego, jak mówi przysłowie „na pstrym koniu jeździ", w odróżnieniu od łaski danej przez Boga Najwyższego, która jest największym skarbem, jaki człowiek otrzymać może. Chodzi tu o łaskę wiary, rzecz jasna.

Gdy staniemy w samym środku narteksu, na sklepieniu ponad głową ujrzymy malowidło centralne, przedstawiające Jezusa Dobrego Pasterza, które nawiązuje do treści dziesiątego rozdziału ewangelii wg św. Jana.

Pasterz

„Ja jestem bramą owiec. […] Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko."

(J 10,7.9)

„Mam także inne owce, które nie są z tej zagrody. I te muszę przyprowadzić, i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz".

(J 10,16)

Ewangeliczny tekst i kontekst w jakim Pan Jezus wypowiada te słowa, wskazują, że „zagrodą" w jakiej znajdą się wszystkie owce jest jedyny Kościół, w którym znajdą się tak Żydzi, jak i poganie.

Zdaje się jednak dość wyraźnie, że cystersi mają tutaj na myśli, nie tylko Żydów i pogan a katolików i protestantów przede wszystkim.

Głębia przekazu jaki nam daje malowidło Jezusa Dobrego Pasterza, jest tak duża, iż nie możemy patrzeć na nie jedynie przez pryzmat treści dziesiątego rozdziału ewangelii Jana, lecz dużo szerzej – przez pryzmat całej Biblii, zarówno Starego i Nowego Testamentu. Najbardziej charakterystycznym i najpiękniejszym jednocześnie starotestamentowym tekstem, w którym Bóg jest przyrównany do pasterza, jest psalm 23:

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.
Przywraca mi życie."

(Ps 23,1-3)

Gdy teraz przeniesiemy nasz wzrok z malowidła Jezusa Dobrego Pasterza, na zachodnią ścianę narteksu, ujrzymy cztery medaliony przedstawiające wizerunki czterech opatów, dzięki którym sanktuarium zostało wzniesione. Medaliony znajdują się pod samym Jezusem Dobrym Pasterzem, a umieszczeni w medalionach opaci, którzy całe swoje ziemskie życie modlili się psalmami, teraz wydają się w ten sam sposób wielbić Boga. Nie jest przypadkiem, że zostali umieszczeni właśnie tutaj, a nie gdzie indziej. Symbolika dobrze zaprojektowanej świątyni, nigdy nie może być przypadkowa. Wszyscy czterej, obróceni są tyłem do kotliny kamiennogórskiej, pełnej zielonych pól i pastwisk, o które

Opaci Fritsch i Seidl

Opaci Rosa i Geyer

tak bardzo dbali cystersi, a bliskość Dobrego Pasterza wprost dosłownie przywraca im życie.

„Chociaż bym chodził ciemną doliną,
Zła się nie ulęknę,
Bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja laska
Dodają mi otuchy.”

(Ps 23,4)

W okresie reformacji, Śląsk w całości został zainfekowany herezją Marcina Lutra. Żyjący w tym czasie w Kotlinie Kamiennogórskiej Cystersi, którzy byli ze wszystkich stron otoczeni przez protestantów, musieli przeżywać traumatyczne chwile, czego dowodem są dramatyczne wydarzenia znane nam z historii. Krzeszowscy Cystersi musieli się tutaj czuć niemal dosłownie, niczym w ciemnej dolinie, w której pozwoliła im przeżyć jedynie niewzruszona wiara. Wiara otrzymana przez łaskę Boga - Pasterza, który nie zapomina o swoich owcach. To łaska wiary, niczym pasterski kij w ręku Boga, wskazywał Cystersom kierunek i dodawał otuchy.

„Stół dla mnie zastawiasz
Wobec mych przeciwników;
Namaszczasz mi głowę olejkiem;
Mój kielich jest przeobfity.”

(Ps 23,5)

Rozważając ten fragment psalmu, warto zauważyć, że bazylika zbudowana jest na osi wschód – zachód. Jest to tzw. kościół orientowany. A zatem ołtarz będący stołem ofiarnym, na którym odbywa się tajemnica eucharystyczna znajduje się po stronie wschodniej. Tam bowiem sam Chrystus Pan zastawia stół ofiarny, wobec przeciwników. Przeciwnikami, dosłownie i w przenośni są nie tylko ci, którzy swoje kościoły mają naprzeciwko, czyli Kościoły Łaski znajdujące się po stronie zachodniej, ale w ogóle przeciwnicy katolików, którzy odrzucili sakramenty, a w szczególności sakrament eucharystii. Cystersi faktycznie czują się „namaszczeni” przez Boga. Nie tylko ich „kielich eucharystyczny” jest pełen. Dzięki modlitwie, pracy, zapobiegliwości oraz życiu w surowej regule św. Benedykta z Nursji, mogą się cieszyć obfitością doczesnego stołu.

„Tak dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
Przez wszystkie dni mego życia
I zamieszkam w domu Pańskim
Na długie dni.”

(Ps 23,6)

Gdzież bardziej można liczyć na łaskę Boga, niż w Domu Łaski Najświętszej Maryji Panny? To ona, Boża Rodzicielka, jest pośredniczką łask dawanych przez Boga, przez co nie bez powodu nazywana Matką Bożą Łaskawą. Opaci wpatrzeni z medalionów w wizerunek Jezusa Dobrego Pasterza, wierzą, że łaska Boża, która podążała za nimi przez wszystkie dni ich doczesnego żywota, pozwala im spoczywać na pastwiskach Królestwa Bożego, które głosił Dobry Pasterz. Natomiast zapobiegliwość i pamięć ich następców, pozwoliła aby ich wizerunki zamieszkały w krzeszowskiej świątyni na długie dni. Nie jest żadną dla nich ujmą fakt, że zostali umieszczeni w progach kościoła, gdyż:

„Dusza moja usycha z pragnienia i tęsknoty
Do przedsionków Pańskich.[…]
Zaiste, jeden dzień w przybytkach Twoich
Lepszy jest niż innych tysiące;
Wolę stać w progu domu mojego Boga,
Niż mieszkać w namiotach grzeszników.”

(Ps 84,3.11)

Wymienione teksty są niezwykle sugestywne dla wszystkich, którym nieobca jest modlitwa brewiarzowa. Trzeba wiedzieć, że Cystersi modlili się psalmami przez całą dobę w odstępach trzygodzinnych. Psalmy wrastały w życie każdego mnicha. To wokół psalmów obracał się świat każdego Cystersa. O tym, jak w ogóle ważna jest modlitwa w życiu człowieka, niech świadczy tematyka dwóch bocznych malowideł na sklepieniu narteksu. Po stronie południowej Pan Jezus uczy modlitwy „Ojcze Nasz”, a po stronie północnej widzimy modlącego się celnika i faryzeusza z przypowieści Pana Jezusa w ewangelii wg św. Łukasza (Łk 18,9-14). To właśnie najlepsze wzory modlitwy. Z jednej strony trzeba modlić się szczerze, niczym celnik w przypowieści. A z drugiej strony, najlepiej modlić się tak, jak uczy nas sam Bóg, czyli tekstami biblijnymi, jak np. psalmy, Modlitwa Pańska itp. Rozważania psalmów podczas zgłębiania sztuki w bazylice Domu Łaski Najświętszej Marii Panny w Krzeszowie, to swoisty drogowskaz w zgłębianiu symboliki, jaką kierowali się Cystersi budując ten przybytek. Jeżeli chcemy zrozumieć przekaz sztuki w tym kościele, musimy na nią patrzeć poprzez pryzmat modlitwy. I tylko tak. Wtedy bowiem uda nam się uchwycić całą złożoność przekazu, nie tylko w kontekście teologicznym, ale i historycznym oraz każdym innym. Cystersi poprzez sztukę baroku prowadzili swoisty dialog i spór z protestantami. To barok był klasycznym stylem wykorzystanym w kontrreformacji przez cystersów i jezuitów w całej Europie, ale szczególnie na Śląsku. Pomimo wielu przeciwnościom losu udało się cystersom przywrócić zbłąkane owce do jednej zagrody. Dzisiaj na Śląsku żyje już niewielu przedstawicieli kościołów protestanckich, a w każdym razie nie tyle ile w okresie reformacji. W dużej mierze zawdzięczamy to cystersom. W czasie gdy Dom Łaski NMP był budowany, Cystersi nie zdawali sobie sprawy jaką cenę za to zapłacą. W 1810 r. postanowieniem Fryderyka Wilhelma III, katolicy w protestanckich Prusach zostali zmiażdżeni przez tzw. sekularyzację. O wszystkich tych wydarzeniach historycznych warto pamiętać, gdy odwiedza się krzeszowską bazylikę. A wchodząc do bazyliki, warto przystanąć w jej progach i rozejrzeć się po narteksie. W nim bowiem zawarty jest cały przekaz o tym za co warto się modlić. Wpatrując się w Jezusa Dobrego Pasterza, trzeba mieć na uwadze Jego słowa:

„Mam także inne owce, które nie są z tej zagrody. I te muszę przyprowadzić, i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”.

(J 10,16)

Modlitwa w tej intencji jest szczególnie ważna dzisiaj, gdy „owce, które nie są z tej zagrody” hucznie obchodzą swoje 500-lecie.

Tomasz Zagórski

Modlitwa celnika

Pater Noster

TADEUSZ ZIOMEK (1935 - 2009)

fot.: sulejow.cystersi.pl

W latach 1974 - 1980 proboszczem parafii w Krzeszowie został cysters ojciec Tadeusz Ziomek i był z Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej związany prawie 30-lat, z krótką przerwą w 1980 r. Przygotował wiele młodych dzieci do Sakramentu Spowiedzi i Komunii Świętej, którzy dzisiaj stanowią trzon Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krzeszowie.

Mały Antoni (bo takie imię otrzymał na Chrzcie Św.) przyszedł na świat 5 maja 1935 roku w Lesisku, od 1950 r. dzielnicy Krakowa – Nowej Huty zbudowanej na dawnej wsi Mogiła, w 1222 r. z klasztoru w Lubiążu na Dolnym Śląsku, przybyli tam zakon cystersów. Przyprowadził ich do Mogiły biskup krakowski Iwo Odrowąż. Był szóstym dziecko wraz ze swoim bratem bliźniakiem w rodzinie Ziomków.

Nie było mu dane przeżyć w spokoju dzieciństwo, gdyż gdy miał 4-lata wybuchła II wojna światowa, wówczas poważnie zachorował. W podkrakowskiej wsi nie łatwo wówczas o pomoc lekarza i nie znano wszystkich i stosownych lekarstw. Mały Antoni umierał. Zrozpaczona matka dotarła do jednego z ocalałych z zawieruchy wojennej ojców z pobliskiego opactwa cysterskiego w Mogile i poprosiła go o udzielenie Sakramentu Namaszczenia Chorych. Mnich widząc głęboką wiarę matki, przyszedł i udzielił umierającemu dziecku wiatyku[1]. Jednak wola Boża była inna. Bóg pozwolił małemu Antoniemu wrócić do zdrowia, a następnie pójść do świątyni i podziękować, za wrócone życie.

Kiedy wybrał się z mamą do kościoła mogilskiego, aby przed cudownym wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, podziękować za ocalenie, naprzeciw nich „przewalała' się potężna machina wojenna – wozy opancerzone, czołgi i działa pancerne Wermachtu, Mama utyskiwała go mówiąc: „jak oni mogą nam kurzyć, kiedy mu idziemy do kościoła". Na to mały Antoni wpatrzony w majestat mamy myślał „…kim jest ten Bóg, że nawet tak potężne maszyny wojenne winny Mu służyć i nie kurzyć, kiedy on wraz z mamą idzie do kościoła, aby pokłonić się Bogu za ocalone życie".

Po zakończeniu II wojny światowej do opactwa cysterskiego w Mogile powrócili ocaleni ojcowie i bracia, jednak ojciec, który udzielił Antoniemu Sakramentu Namaszczenia Chorych, nie powrócił – zginął na wojnie. Późniejszy ojciec Tadeusz – cysters modlił się nieraz o nim wspominał go. Zaraz po 1945 r. ojcowie cystersi założyli w Mogile szkołę średnią dla chłopców. Dowiedział się o niej Antoni i jako szesnastoletni chłopak za zgodą swoich rodziców wstąpił w 1951 r. do klasztoru cystersów w Mogile i tu kontynuował naukę. To tu złożył śluby wieczyste a następnie zakonne i 28 czerwca 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Karola Wojtyły i przybrał imię Tadeusz. Z osobą Karola Wojtyły w życiu rodziny Ziomków miały miejsce jeszcze dwa zdarzenia. Kiedyś kardynał Karol Wojtyła wizytował rodzinną parafię ojca Tadeusza i bez zapowiedzi nawiedził dom rodzinny Ziomków. Mama o niczym nie wiedząc, krzątała się po kuchni, a tu nagle wchodzi późniejszy papież. Przerażonej kobiecie aż naczynie wyleciało z dłoni. Kardynał Karol Wojtyła ze spokojem wyjaśnił, że przychodzi udzielić błogosławieństwa domowi, z którego pochodzi kapłan. A już z samym Ojcem Świętym, Janem Pawłem II, spotkał się ojciec Tadeusz w sanktuarium mogilskim w 1979 r. podczas I pielgrzymki papieża do Polski.

Po studiach cysters Tadeusz w 1958 r. został skierowany do pracy duszpasterskiej do opactwa w Wą-

Opactwo Cystersów w Mogile

1 Wiatyk - w chrześcijaństwie, a w szczególności z liturgii katolickiej, komunia święta podawana choremu (zwykle umierającemu), któremu grozi śmierć.

chocku, w międzyczasie rozpoczął studia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (spadkobiercom uczelni jest od 1999 r. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), które ukończył z tytułem magistra.

W latach 1974-1980 był proboszczem i kustoszem w Krzeszowie, archidiecezji wrocławskiej. Tu w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, królowej Sudetów. Pełnił również funkcje dziekana dekanatu kamiennogórskiego. Udzielał się jako rekolekcjonista i misjonarz, zawsze cichy, skromny, powszechnie szanowany nie szukający zaszczytów. W 1980 r. ojciec Tadeusz na krótko wrócił do macierzystego opactwa w Wąchocku. Po niedługim czasie cysters Tadeusz wraca ponownie do Krzeszowa jako wikariusz, gdzie przebywał w Krzeszowie nie przerwanie do 2002.

Ojciec Tadeusz posiadał rozległą wiedzę encyklopedyczną. Jego homilie były starannie dopracowane i bardzo głębokie w treść. Zawsze mówił krótko i węzłowato. Tu w Sulejowie pełnił funkcję ojca duchowego dekanatu. Kapłani mieli do niego zaufanie i często korzystali z dobrych rad cystersa Tadeusza i chętnie się u niego spowiadali. W czasie wolnym cysters Tadeusz zajmował się zwierzętami, które bardzo lubił, a one jego. Ojca Tadeusza uwielbiały dzieci. Zawsze miał coś do zaoferowania dla nich – cukierek, dobre słowo. Przygotowywał wielu małych pociech do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej, w tym piszącego te słowa.

Ojciec Tadeusz przebywał na kilku parafiach w swoim życiu kapłańskim. Pierwszym było opactwo cystersów i łaskami słynący krucyfiks z klasztoru w Mogile, opactwo cystersów w Wąchocku, sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie oraz Matka Boża Wniebowzięta w klasztorze cystersów w Sulejowie (2002-2009) a także Sanktuarium Maryjne w Boranach na Białorusi, gdzie Ojciec Tadeusz pielgrzymował na każde wakacje, od ponad 20 lat, aby głosić tam słowo Boże i pomagać w pracy duszpasterskiej.

Ale przyszedł i ostatni Jego moment pielgrzymowania. Serce wzmocnione sztucznym rozrusznikiem zaczęło słabiej pracować. Ojciec kilkakrotnie leżał w szpitalu. Jednak lekarze byli bezradni. W szpitalu udzielono mu Sakramentu Namaszczenia Chorych. Dnia następnego jego stan odrobinę się poprawił. Powiedział wtedy, a było to 3 dni przed śmiercią, że "*przez całe życie głosiłem Chrystusa, mówiłem tyle kazań o Męce Naszego Pana, ale dopiero teraz przekonałem się jak ciężki jest krzyż umierania*". Zmarł 17 stycznia 2009 r. w Sulejowie, w ostatnim miejscu posługi. 20 stycznia 2009 r. odbył się pogrzeb, w którym uczestniczyła liczna grupa parafian z Krzeszowa. A dzień później 21 stycznia 2009 r., trumna została przewieziona do opactwa w Wąchocku i tam pozostał na zawsze.

Mateusz Pazgan

ŚWIADECTWO

Drogi Księże Kustoszu!

U Matki Bożej Łaskawej bywałam wiele razy. Uczestniczyłam tam wiele razy w spotkaniach katechetów, podczas tzw. formacji stałej. To obowiązkowe traktowanie wyzwalało pośpiech, by potem zdążyć do obowiązków matki i żony.

Przeżywaliśmy z mężem 40-lecie sakramentu małżeństwa. Wówczas zrodził się pomysł by pojechać do Matki Bożej, do Krzeszowa tu, gdzie Maryja rozdaje łaski. Z różnych przyczyn rodzinnych nie mogliśmy zrealizować naszego pragnienia przez wiele tygodni. Jednak 18 października 2017 roku udało się.

Zawierzając się M B Łaskawej szczęśliwie dotarliśmy do celu zwłaszcza, że droga z Bolesławca nie była satysfakcjonująco oznakowana; szczególnie na roztajach dróg.

Szczęśliwi; pełni radości i pokoju otrzymaliśmy też światło by spojrzeć w siebie nawet sprzed ponad 40 lat! Spowiedź którą odbyłam różniła się od poprzednich. Miewałam apatie wynikające z różnych przyczyn – m.in. z niskiej samooceny. Dzięki Matce Bożej zrozumiałam, iż była to przyczyna chorego kręgosłupa, który bolał mnie wiele dziesiątków lat! Maryja nie poprzestała na tym. Zbigniew – mój mąż wrócił do domu bez bolącego karku, który leczył bezskutecznie kilka miesięcy.

Zachęcam wszystkich abyście odwiedzili Matkę Bożą Łaskawą w Krzeszowie. Ona rzeczywiście rozdaje łaski!

Wdzięczni Panu Bogu i Maryi:
Barbara i Zbigniew
z wyrazami należnego szacunku
Bolesławiec, dnia 18.10.2017 r.

ROMAN DMOWSKI (1864 – 1939)

"Można było nie zgadzać z jego ideologią, ale niepodobna nie uznać, że kierował się najszczerszymi intencjami służenia narodowi" – tak o Romanie Dmowskim pisano w przedwojennym "Zielonym Sztandarze".

Z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę kontynuujemy cykl biografii najbardziej zasłużonych Polaków dla tego doniosłego wydarzenia.

W opozycji do Piłsudskiego

Na początku XX wieku, gdy Polska jeszcze marzyła o "wybiciu się na niepodległość", starły się ze sobą dwie koncepcje wizji przyszłego wolnego państwa, stworzone przez dwóch wielkich Polaków – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Myśl pierwszego z nich oparta była na romantycznych wspomnieniach o I Rzeczpospolitej – kraju wielu narodów, oraz na wierze w możliwość wywalczenia niepodległej Polski orężem. Jej podstawę stanowiła historia i tradycja. Druga koncepcja państwa była chłodną kalkulacją, trzeźwą oceną sytuacji, odwołaniem do więzów etnicznych i nowej formuły narodu.

Choć ostatecznie dzisiejsza Polska bliższa jest marzeniom Romana Dmowskiego, jego postać nie jest tak znana jak jego politycznego rywala. Natomiast stworzone przez niego podstawy ideologii endecji budzą nieustannie wielkie kontrowersje.

Działalność polityczna

Roman Dmowski urodził się 9 sierpnia 1864 we wsi Kamionek niedaleko Warszawy (współcześnie jest to część warszawskiej Pragi) w niezamożnej rodzinie drobnoszlacheckiej. Ukończył III Gimnazjum Warszawskie, a następnie wstąpił na Wydział Matematyczno-Fizyczny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w 1891 roku po złożeniu rozprawy "Przyczynek do morfologii wymoczków włoskowatych" otrzymał stopień kandydata nauk przyrodniczych.

Aktywność polityczna

Jeszcze w czasie studiów zaangażował się w działalność polityczną. Od 1888 roku należał do ZET-u, koła organizacji młodzieży patriotycznej, a od roku następnego działał w Lidze Polskiej, skupiającej niepodległościowe środowisko krajowe i emigracyjne. Już wtedy zarysowały się jego silne tendencje antysocjalistyczne. W roku 1893 dokonał przewrotu w Lidze Polskiej zakładając własną organizację – Ligę Narodową, mającą ściślej zarysowany program polityczny.

Swoje poglądy Dmowski przedstawiał w licznych artykułach publikowanych na łamach "Głosu", "Czasu", a od 1895 "Przeglądu Wszechpolskiego" oraz broszurach ("Nasz patriotyzm") i większych publikacjach ("Myśli nowoczesnego Polaka", "Polityka polska a odbudowa państwa", "Niemcy, Rosja i kwestia Polska", "Kościół, naród, państwo"). W latach 1906-1909 sprawował mandat posła w rosyjskiej Dumie.

Sukces dyplomatyczny

Gdy wybuchła wojna, Dmowski wyjechał na zachód, gdzie jako prezes Komitetu Narodowego intensywnie angażował się w działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, doprowadzając m.in. do utworzenia we Francji Armii Polskiej, będącej zalążkiem przyszłych sił zbrojnych II RP. Razem z Ignacym Paderewskim położył również nieocenione zasługi w negocjacjach z wielkimi mocarstwami, doprowadzając 28 czerwca 1919 do podpisania traktatu wersalskiego, uznającego prawo Polaków do niepodległego państwa.

W II RP, w roku 1923 sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych w rządzie Chjeno-Piasta, w 1926 powołał do życia Obóz Wielkiej Polski, organizację endecką pozostającą w stałym konflikcie ze stronnictwem sanacyjnym. W 1928 roku z kolei utworzył Stronnictwo Narodowe.

Wybór sprzymierzeńca

O jakiej Polsce Roman Dmowski marzył i gdzie upatrywał szans na odzyskanie niepodległości? Jakie były główne założenia polskiej endecji i dlaczego do dziś pozostają poglądami budzącymi tyle sporów?

Przede wszystkim Dmowski przed I wojną światową przyszłość naszego

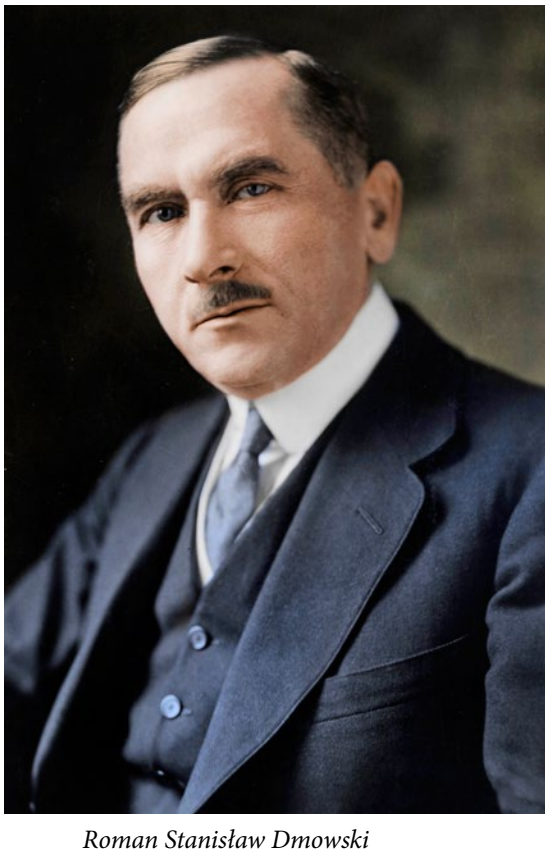

Roman Stanisław Dmowski

kraju i nadzieję na autonomię widział w sojuszu z Rosją, angażując się po stronie ruchu neoslawistycznego. Skrzętnie ukrywał hasła wolnościowe, aby tym samym nie zrazić wschodniego mocarstwa do pomysłu odbudowy państwa polskiego – po latach sam pisał, że aby osiągnąć swój cel musiał "fraternizować z bydłem". Mimo to swą postawą przysporzył sobie wielu wrogów – często uważany za lojalnego sługę zaborcy, oskarżany był o zdradę. W przeciwieństwie do Józefa Piłsudskiego niezwykle obawiał się zagrożenia ze strony Niemiec, które postrzegał jako państwo silniejsze pod względem cywilizacyjnym, mogące zniszczyć polską kulturę.

Na podstawie dzieje.pl – historia Polski oraz Historia polskie radio.pl opracowała Anna Ferenc

Ciąg dalszy nastąpi

POLSKIE PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Figura Matki Bożej Fatimskiej

Nabożeństwo pierwszych sobót – czym jest? Jego historia, której przyglądamy się z pobożną uwagą, jest taka zadziwiająca! Choćby dlatego, że w Fatimie Maryja najpierw prosiła o „poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu", by po chwili wspomnieć też o szerzeniu „nabożeństwa pierwszych sobót", a siedem lat później (1925) Matka Boża przychodzi do Pontevedra, by najpierw prosić o to drugie! Dopiero cztery lata później będzie tłumaczyła rolę poświęcenia Rosji… Jakby to drugie – nasze nabożeństwo pierwszosobotnie – miało być teraz pierwsze, ważniejsze, podkreślone przez Boga bardziej niż temat poświęcenia Rosji.

…Albo Bóg już wiedział, że zaprowadzenie nabożeństwa pierwszych sobót będzie jeszcze trudniejsze niż jakże trudny proces prowadzący do spełnienia prośby Matki Najświętszej o poświęcenie Jej Sercu kraju, który przez wieki szczycił się tytułem „Domu Maryi"

Szatan naciska hamulec

Okazało się, że Maryja miała rację, zaczynając od tłumaczenia czym jest nabożeństwo pierwszych sobót. Bo od razu pojawiło się tak wiele przeszkód, iż rozwój pierwszosobotniego nabożeństwa na długie lata stanął w miejscu. W kolejnych objawieniach udzielanych s. Łucji Jezus wyjaśniał szczegóły, odpowiadał na pytania, przestrzegał przed lekceważeniem prośby – a tu historia kręci się wciąż w miejscu. Dlaczego? Odpowiedź jest najprostsza z prostych: komuś bardzo zależało, by nabożeństwo pierwszych sobót nie zakwitło w Kościele. Tym kimś był i jest do dziś szatan, który wie, że przez to nowe nabożeństwo będzie tracić duszę po duszy, że w pierwsze soboty Bóg będzie budował sobie w świecie przyczółki do zwycięskiej bitwy, że to nabożeństwo jest szkołą, która rodzi wielkich świętych.

Zdumienie Kościoła

Choć, przyznajmy otwarcie, że istniał jeszcze jeden powód spowalniający rozszerzanie się tego nabożeństwa, i to… kościelny. Hierarchia Kościoła nie sprzyjała nowej formie pobożności, bowiem nabożeństwo pierwszych sobót już istniało, i to niemal od stu lat, i to obdarzane przez Stolicę Świętą wieloma wielkimi odpustami. Ostatni został nadany jeszcze w 1936 roku, więc aż jedenaście lat po objawieniach w Pontevedra, a dziewiętnaście po Fatimie. Nie dziwi, że księża pytali: „Po co nowe nabożeństwo, skoro jest już stare: i to w dwóch formach – nabożeństwo dziewięciu lub piętnastu pierwszych sobót?".

Rzeczywiście, wszystko to, patrząc po ludzku, wydaje się dziwne. Bóg prosi o nabożeństwo, które już istnieje, i to od lat! Może chce je zreformować tak radykalnie, że będzie „nowe"? Może proponowane przez niego nowe elementy nabożeństwa są dla Niego tak ważne: te proste żądania mają moc ocalenia świata i uzdrowienia Kościoła z chorób, jakie za chwilę go dotkną? A może jest to po prostu próba, na którą wystawia nas Pan: On żąda uwierzenia w rolę orędzia fatimskiego, położenia go przed utartymi schematami, tym, co znane i sprawdzone, tym, co wymyśliła gorliwa pobożność. Tu źródłem nie jest miłość ludzi do Maryi. Tu źródłem jest miłość Boga do ludzi. To istotna różnica. Poza tym może Bóg chciał zachęcić Kościół, by wszedł na drogę ufnej wiary – że Bóg „wie lepiej", tak jak wchodzili na ścieżkę fatimską kolejni papieże, próbując spełnić drugą prośbę Maryi i poświęcić Rosję Niepokalanemu Sercu. Co, jak wiemy, też okazało się niełatwe. Tu także szatan nie próżnował.

W temacie pierwszych sobót nie próżnował przez dziesiątki lat. Mijały pokolenia, a cztery elementy nabożeństwa (spowiedź, Komunia święta, Różaniec, piętnastominutowa medytacja) połączone wspólnym mianownikiem – wynagradzaniem za grzechy, pozostawały zadaniem nie podjętym przez Kościół.

Nagle… Polska

Do czasu… Bo oto na fatimskiej mapie pojawiła się Polska. Nie dlatego, że uznała, iż ma do spełnienia jakąś Bożą misję… To nie był mesjanizm. To było po prostu pragnienie wypełnienia życzenia Matki Jezusa – jak dziecko chce wykonać to, o co prosi matka… I gdy jeszcze przed chwilą nikt na świecie nie znał i nie praktykował tego nabożeństwa, dziś zaczyna ono z triumfem kroczyć przez świat. Ale początek drogi jest w Polsce, nie w Fatimie. Ale na początku tego marszu był nasz kraj, nie Portugalia.

Wszystko zaczęło się w sercu Polaka. Ks. Mirosław Drozdek – człowiek, który jak nikt znał orędzie z Fatimy i swoją wiarą doceniał rolę wypełnienia próśb Matki Najświętszej – widząc świętość papieża Jana Pawła II i będąc świadkiem jego pierwszosobotniej pobożności, „odkrył" moc pierwszosobotniej szkoły maryjnej. Od razu zaczął ją też propagować w kraju. Od razu też uderzył do samego Watykanu. Podczas jednej ze swoich wizyt przekazał Ojcu Świętemu całość dokumentacji dotyczącej naglącego żądania Maryi, by Kościół poznał i pokochał to nabożeństwo, jak zna je i kocha sam Papież.

Jaka była reakcja Jana Pawła II, który od sierpnia 1981 (po zamachu, w którym ocaliła go Pani z Fatimy) do końca życia odprawiał nabożeństwo pierwszych sobót? Ucieszył się bardzo, po czym nagle posmutniał. Na prośbę ks. Drozdka, by zatwierdził to nabożeństwo dla całego Kościoła pokręcił tylko głową: „Chciałbym, ale nie mogę. Jak mógłbym wezwać wiernych do czegoś, o czym nikt jeszcze nie słyszał?". Bo nabożeństwo pierwszych sobót było wciąż nieznane… Ks. Mirosław Drozdek zrozumiał, że trzeba o tym nabożeństwie zacząć krzyczeć na

Ciąg dalszy na następnej stronie

Ciąg dalszy ze strony 29 dachach…

Wtedy Kościół powie „tak”.

I w Polsce zaczyna się mozolny proces oddolny, budowany w oparciu o zmysł wiary Bożego ludu, który czuł, że w tym nabożeństwie Bóg ukrył ocalenie świata. A może budowany raczej w oparciu o naszą miłość do Maryi? Bo miłość każe nam słuchać próśb naszej ukochanej Matki Bożej. Początkowo żarliwość coraz większej liczby polskich katolików napotykała w wielu miejscach na opór – najpierw szatana, który potrafił nawet wyłączać prąd, mylić ludziom godziny nabożeństw, rodzić podziały, a również lokalnego Kościoła. Słyszeliśmy odmowę… Mówiono: „Nie, bo to nabożeństwo nie jest zatwierdzone”; „Nie, bo już mamy tyle innych maryjnych nabożeństw”. Ludzie nie ustępowali. Ich ewangeliczne pukanie do drzwi kościołów z czasem zaczęło osiągać swój cel. Wpuszczono maryjnych czcicieli do świątyń, by sami lub z kapłanem zaczęli odprawiać nowe nabożeństwo.

To była prosta konsekwencja tego, że Kościół powiedział w Polsce „A” – że w niemal każdej świątyni znalazła się figura Matki Bożej fatimskiej, która odbierała od wiernych cześć. Nie można było nie powiedzieć „B” – usłyszeć Maryjnej prośby o pierwsze soboty. Tym bardziej nie było można, skoro cześć Pani z Fatimy w naszej Ojczyźnie narastała z roku na rok, aż w końcu w portugalskim sanktuarium właśnie Polacy stali się największą grupą pielgrzymów!

Wincenty Łaszewski

PS. Pełny artykuł przeczytasz w miesięczniku wydawanym w Niepokalanowie. W naszej krzeszowskiej bazylice można nabywać ten katolicki miesięcznik: „Rycerz Niepokalanej”

Nadesłane przez czytelników

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Drzewa pąki wypuściły na wiosny powitanie,
posłuchaj jak biją dzwony
to jest Zmartwychwstanie.

W Niedzielę Wielkanocną obfite śniadanie,
nadzieja w sercach się rodzi,
bo Zmartwychwstały Jezus przychodzi.

Składamy wszystkim życzenia:
słońca, miłości, zdrowia i radości,
w Niedzielę Wielkanocną dużo gości.

Ale jak co roku w drugie święta,
każda z osób jest zmoknięta,
bo nie szkodzi dużo wody-
jest dla zdrowia i urody.
Więc życzymy świąt wesołych oraz zdrowych!

autorka: Kamila Kołban Mika
(Krzeszowskie Stowarzyszenie Optymistów)

"WIELKANOC"

Na stole biały baranek,
Kosz święconych pokarmów
na śniadanie

Nadzieja w sercu się rodzi,
Gdy zmartwychwstały Jezus
nadchodzi

Pogody, słońca, radości
W Niedziele Wielkanocną
dużo gości,

A w lany poniedziałek
dużo wody dla
zdrowia i urody

Dużo jajek kolorowych
Świąt wesołych oraz
zdrowych

KRZESZOWSKA PANI

DWUMIESIĘCZNIK
SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ
W KRZESZOWIE

Opiekun: Ks. Proboszcz Marian Kopko; Redakcja: ks. Andrzej Bakun, s. dr. Edyta Wójcik - benedyktynka, Honorata Klimczak, Anna Ferenc, Mieczysław Gabrowski, Przemysław Groński, Paweł Gruca, Maria Bijak, Mateusz Pazgan, Rafał Bijak, Korekta: Monika Stanek-Gamoń

Parafia Wniebowzięcia N.M.P., Plac Jana Pawła II nr 1, 58-405 Krzeszów,
fax. 75 742 35 91
www.opactwo.eu • sanktuarium.krzeszow@gmail.com
marian.kopko@gmail.com
Obsługa Pielgrzyma tel. 75 742 32 79

Opłatek Rodziny Radia Maryja, 21 stycznia 2018

Ojciec redemptorysta Piotr Dettlaff

Zespół Góralski „Hajduki”

Senator Dorota Czudowska

Poseł Robert Winnicki, Tadeusz Szczyrbak, Senator Krzysztof Mróz, Senator Rafał Ślusarz

Ks. Marian Kopko oraz Tadeusz Szczyrbak
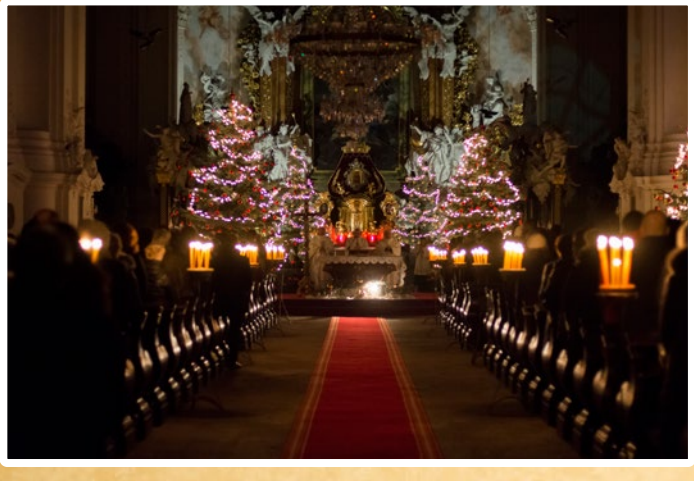
Pasterka w Bazylice Krzeszowskiej
24 grudnia 2017